

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie-
działków i dni poświątecznych.
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni
Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na
wszystkich pocztach cesarstwa niemie-
ckiego i w Austrii marek 9,15; w innych
krajach: owa poznańska z dołączeniem
przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio-
lanowego wiersza. — Reklamy po 30 fen.
od wiersza. — Przekład na język polski
bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Piątek, 12 marca 1886.

KS. DR. ANTONI KANTECKI z Poznania.

AJENCYJE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 29. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler, w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 11 marca.

(Powrót delegata serbskiego na konferencyi bukarzeskiej do Białogrodu; wyjazd ministrów do Niszu na naradę i zapowiedź rekonstrukcyi gabinetu; artykuł dziennika „Swiet” o przegranej Rosji na półwyspie bałkańskim. — Artykuł „Nordd. Allg. Ztg.” o wzrastającym szowinizmie we Francji. — Mieszanie się municypalnej Rady paryskiej do sprawy bezrobocia w Decazeville, uniważnienie uchwały jej przez rząd francuski i nowe gwałty republikańskie wykonywane na zakładach dobroczynnych Kościoła. — Sprawa zeświecczenia Kościoła państwowego w Anglii.)

Delegowany serbski na konferencyi w Bukarescie powrócił wczoraj wieczorem do Białogrodu z podpisanym traktatem pokojowym. Wszyscy ministrowie wyjeżdżają w najbliższych dniach do Niszu, gdzie się ma odbyć narada gabinetowa. Z Białogrodu sygnalizuje inny jeszcze telegram, i to po raz może już setny, nowe przesilenie ministeryalne. Albo dotychczasowy prezes gabinetu p. Garaszain, albo były nie mniej energiczny minister Christicz, ma się podjąć rekonstrukcyi gabinetu. Oto cała niespora wiązanka doniesień, jakie dzisiaj odbieramy z półwyspu bałkańskiego. Z tego powodu wracamy raz jeszcze do bardzo ciekawej sprawy a jest nią dzisiejszy stosunek Rosyi do mocarstw europejskich w kwestyi bułgarskiej.

Rosyi, która przegrała zupełnie kampanię dyplomatyczną w kwestyi bułgarskiej, pozostają teraz, jak to niejednokrotnie pisaliśmy, same narzekania, dasy i zgrzytanie zębów. Urzędowa Rosya wie dobrze, komu zawdzięcza przegraną, ale nie mogąc otwarcie wskazać na właściwych sprawców swego zawodu, odsłania ich w swych organach z lekka, nie wymieniając nazwiska. Wezbraniem uczucia nienawiści trzeba było jednak dać folię i odsłonić kurtynę, która zakrywała dotąd wszystkie roboty dyplomatyczne. Roli tej podjął się dziennik „Swiet”, który nie zwykł nigdy przebiegać w słowach i z tego powodu ściągał już nieraz na siebie gromy „Nordd. Allg. Ztg.” P. Komarow, redaktor wspomnianego dziennika rosyjskiego, nie bawi się w długie wstępy i wchodząc od razu in medias res, tak tłumaczy niepowodzenia polityki rosyjskiej na półwyspie bałkańskim: „Teraz znowu chcą Niemcy za jakąś cenę podnieść kwestyę polską, rozbudzić nieprzyjaźń historyczną między Rosyanami a Polakami, żeby zmusić ich do wzięcia się za bary, odwrócić uwagę Rosyi od spraw bałkańskich i ostatecznie przy pomocy walki i zniszczenia osłabić granice zachodnią państwa rosyjskiego i ubezwiadliwić ją w obec Niemiec. Na szczęście tę intrygę niemiecką jednocześnie zrozumieł i Polacy i Rosyanie, zdaje się, że zawiści tej wrogom Rosyi nie uda się rozżarzyć, jakkolwiek między Rosyanami jest dostateczna ilość agentów, gotowych służyć wszelkiej intrydze, pochodzącej z Berlina. Berliński „mag” jest dla owych agentów bajecznym nadzwyczajnym Jowiszem, spuszczać deszcz złotych. Cała ta walka, wszystkie te intrygi były tak widoczne, że trzeba tylko wziąć gazetę naszą z ostatnich dwóch, trzech lat, aby mieć o niej pojęcie. Eliminowanie Rosyi z półwyspu Bałkańskiego jest także dziełem tej samej intrygi. Tu nie winien ani król Milan ani książę Batenbergski, Garaszainowie, Mijatowicze, ani Karawelowi; oni byli prostym narzędziem w rękach graczy, ale sami nie grali. Gracze ci siedzą w Berlinie, w Wiedniu. W obecnej chwili, my Rosyanie powinniśmy natężyć wszystkie nasze siły, wszystką inteligencyą naszą, żeby przeskodzić rozwojowi dalszemu intrygi cudzoziemskiej, zawięzanej jednakże przez ręce rosyjskie. Wrogami Rosyi są wszyscy ci, którzy chcą wnieść wewnętrzne zaburzenia, zamiast tego, żeby szukać zgody między wszystkimi poddanymi cesarstwa.”

Co zaś do pokoju zawartego pomiędzy Serbią a Bułgarią, to „Swiet” różni się w opinii z innymi dziennikami rosyjskimi, że Rosya winna się cieszyć z tego faktu. „Obecnie jesteśmy tak postawieni w świecie słowiańskim, jak gdyby świat ten obcy był nam i naszym bliskim, jak gdyby w ogóle Rosyi brakło już na półwyspie bałkańskim. Bodaj żeż można już postawić kropkę nad wypadkami na Wschodzie. Rosya, jeżeli się nie zdecyduje na czynne wystąpienie, poparte orężem, na co się zanosi, to będzie całkiem odsunięta od półwyspu bałkańskiego. Rezultaty wojny z roku 1876—1878 stracone. Węzły pokrewieństwa pomiędzy Rosyanami a Serbami i Bułgarami zer-

wane. Pod tym względem straty Rosyi nie potrzebują wyjaśnienia. Po za granicami swymi miała dawniej przyjaciół wśród Słowian południowych, których powołała do życia, obecnie ma tylko wrogów. Widoczniejszą wszakże stratę ponieśli Serbowie i Bułgarzy. Pierwsi dostali się w ręce niemieckie i zrobiono już wszystko na drodze ostatecznego rozkładu narodu serbskiego. Bułgarzy po odniesionych zwycięstwach stali się łupem tureckim i zostali tak dalece poniżeni, że tego nie podobna było nawet przewidywać. Interesa rządów serbskiego i bułgarskiego stanęły w przeciwieństwie z interesami narodów.”

„Now. Wrem.”, z którego przytaczamy ustęp powyższy, nazywa te wywody wybuchem namiętności. „Pan Bóg przecież lepszy” — powiada pokrewny dziennik panslawistyczny. Na ten wybuch gniewu rosyjskiego odpowie niezawodnie prasa berlińska i wiedeńska.

Z Berlina odbieramy w tej chwili telegram z biura Wolffa, reprodukujący nam artykuł „Nordd. Allg. Ztg.” która nas dzisiaj dojdzie wieczorem. Organ kanclerski powtarza treść artykułu „Koelnische Zeitung”, którąśmy w środowym Przeglądzie „Kuryera” w głównej podali osnowie. W artykule tym zwraca, jak wiadomo, korespondent berliński organu nadreńskiego uwagę na znaną zapowiedź francuskiego ministra wojny, dotyczącą przedłożenia Izbie projektu do ustawy o przytłumieniu szpiegostwa w armii francuskiej. Organ kanclerski pisze o wzrastającym szowinizmie we Francji i oświadcza w końcu, że tych stosunków francuskich nie można nigdy spuszczać z oka. Dziś po wystąpieniu „Nordd. Allg. Ztg.” przynają każdy, że na horyzoncie zachodniej Europy zbierają się rzeczywiście ciemne chmury. Czy i kwestya grecka zaćmi pogodnie niebo półwyspu bałkańskiego, nie chcemy przesądzać. Tureya, jak to wczoraj donosił telegram, oświadczyła w osobnym okólniku wysłanym do mocarstw, że nie poczyna Grekom żadnych ustępstw. Mocarstwa chciały widocznie coś uczynić dla Grecyi, kiedy Porta widziała się zniewolona w tak kategorięczy do nich odezwać się sposob.

Do sprawy bezrobocia w Decazeville wnieśli także rada municypalna Paryża. Na posiedzeniu odbytym w tych dniach rozprawiła ona propozycyę podpisaną przez pp. Vaillanta, Chaberta i Joffrains, aby górnikom urządzającym bezrobocie w Decazeville oddać do rozporządzenia 10,000 fr. Rozprawy były bardzo ożywione; niektórzy mówcy wnieśli do nich żywioł socjalistyczny. Krytykowano zachowanie się rządu, który nie tylko nie robi na korzyść robotników, ale staje po stronie pracodawców, wysyłając wojska, które wywierają nacisk na robotników. Prefekt Sekwany odparł, że powołaniem rządu jest utrzymywanie porządek, że wojska nie dla ucisku, ale dla zapobieżenia zbrodniom są wysyłane; w obecnym zaś wypadku pomiędzy innymi szło o przeszkodzenie zamierzonemu zniszczeniu kopalni i zubożeniu kraju. Rada municypalna, pragnąc przyjąć z pomocą ludzium pograżonym w ostatecznej nędzy bez wywierania wszakże jakiegokolwiek wpływu na rozstrzygnięcie sporu pomiędzy robotnikami a chlebodawcami, postanowiła wysłać 10,000 fr. do rozporządzenia mera w Decazeville dla przyniesienia ulgi nędzy tych mieszkańców, którzy padli ofiarą ustania pracy w kopalniach. Rząd francuski unieważnił uchwałę rady municypalnej, podając za powód, że rada może jedynie rozporządzać kapitałami na cele narodowe i patriotyczne. Gabinet p. Freycineta, odmawiając z jednej strony atrybucyi, które administracyjnemu władzy nie przysługują, wdzierna się z drugiej strony w sprawy, które nie podpadają pod jego kompetencyę. Za przykładem rady municypalnej, która wypędziła znaną uchwałę Siostry Miłosierdzia z szpitalu podrzutków, wydał obecnie rozporządzenie, nakazujące oddanie szpitala w St. Denis osobom świeckim. Oba powyższe zakłady ufundował Towarzystwo św. Wincentego. Zamach na szpital podrzutków zowie słuszenie „Journal des Debats” administracyjnemu morderstwem dzieci. Ani protest lekarzy, ani płacz i jęki nieszczęśliwych nie zdolne ocalić tych zakładów przed bandą ateistów republikańskich.

W Anglii wydobywa się ustawicznie na wierzch sprawa zeświecczenia Kościoła państwowego. W dniu wczorajszym poruszył ją na posiedzeniu Izby niższej dep. Dillwyn i stawił odnośny

wniosek, który odrzucono 241 przeciw 229 głosom. W obronie praw Kościoła angikańskiego wystąpił kanclerz skarbu Harcourt i kładł na to przycisk, że kościelna sprawa w księstwie Wales łączy się ściśle ze sprawą Kościoła w całej Anglii i odpowiedni do oświadczeń Gladstona nie może być podniesioną w obecnym parlamencie. Liberali angielscy rezerwują sobie sprawę tę na później a to dla tego, że nie chcą rozpoczynać targu z torysami i że opinia publiczna w Anglii przeciwną jest dotąd zeświecczeniu Kościoła państwowego.

Adres katolików Niemców.

„Germania” donosi, że katolicy Niemcy z Bydgoszczy wybierają się z osobnym adresem powitalnym do naszego Najprzewielebniejszego Arcybiskupa.

Nie wiemy, ile w tym doniesieniu mieści się prawdy. Gdyby jednak tak być miało, to sądzimy, że Niemcy katolicy żęby się przysłużyli takimi wyłączeni adresami tak samej sprawie katolickiej w naszej archidiecezyi, jako też i Najprzew. księdzu Arcybiskupowi.

Adresy takie stawałyby go z góry we fałszywym świetle, nadawając przybyciu jego do nas ceche, jakiej nominacya jego nie ma i mieć nie powinna.

Jak dotychczasowi Arcybiskupi nasi, choć Polacy, byli Arcypasterzami tak dla Polaków, jak i dla Niemców, tak też i ksiądz Arcybiskup Dinder, choć pochodzenia niemieckiego, będzie zarówno Pasterzem dla wszystkich.

W obec tego, co rząd już uczynił, albo jeszcze uczynić zamierza względem naszej narodowości, i to właśnie w chwili, gdy z poręki Ojca św. mamy otrzymać następcę J. E. księdza Kardynała Mieczysława, powinni Niemcy katolicy powściągnąć się w objawach radości, które mogłyby łatwo wywołać objawy wprost przeciwne — i nie utrudniać nowemu Arcypasterzowi i tak już trudnego zadania.

Dobrze przeto uczynią katolicy Niemcy, gdy wstrzymają się od podobnych adresów, gdy nie będą do celów szowinistycznych wyzykiwali tak dla Polaków bolesnego wypadku, i gdy zasługę takiego wyzykiwania pozostawia sferom zarówno nieprzychylnym wspólnej naszej a świętej wierze katolickiej.

W każdym razie byłoby to zadanie, któregooby się w czasach, jak dzisiejsze, krwawych i bolesnych, nie podejmowały dusze zacne i szlachetne.

W sprawie wydalania.

Każdy obokrajowiec, przybývający na dłuższy pobyt do krajów rosyjskich płacić będzie 50 rubli zagranicznej taksy. Takie rozporządzenie wydał rząd rosyjski do władz obwodowych, jak donoszą z Warszawy do „Polit. Corresp.”

Nasze sprawy.

Projekty antypolskie były przedmiotem rozmowy na ostatnim parlamentarnym obiedzie u księcia Bismarka, na którym ksiądz kanclerz wystąpił z gwiazdą orderu wojska Chrystusowego, a ks. Kopp, jak piszą gazety berlińskie, w stroju biskupim. Kanclerz opowiadał, że w młodych latach ofiarowano mu dodatek 300 talarów, gdyby przyjął zechciał posadę w Poznaniu i że takie zachęcanie urzędników do osiadania w Wielkopolsce jeszcze dzisiaj uważałoby za odpowiednie. Dalej oświadczył się ksiądz stanowczo przeciw wprowadzeniu do ustawy kolonizacyjnemu instytucyi „wieczystej dzierżawy”, jako przeciw instytucyi zanadto średnio-wiecznej i zanadto feudalnej. Natomiast godzi się na zaprowadzenie fakultatywnych gospodarstw czynszowych, obok

których dozwolona być powinna dzierżawa i nabywanie tych gospodarstw na własność. Podobno konserwatyści wysłuchawszy tych zapatrywań, postanowili cofnąć swój wniosek o urządzenie dzierżaw wieczystych. Jeden z gości oświadczył, że Brandenburgia dostarczyłaby najlepszych osadników, na co ksiądz kanclerz odparł, że najlepiej nadawają się do kolonizacyi Szwabii, jako czysto niemiecki szczerp, który narodowość swoją wśród obcych z dziwną zachową wytrwałością.

Przy tej sposobności wyrażał się ks. Bismark w nadzwyczaj pochlebny sposób o Ojcu św. Leonie XIII i powiedział, że Leon XIII należy do najbystreszych i najświatlejszych mężów stanu naszego wieku, który uznał jak wielkiego znaczenia w obec ogólnej sytuacji jest konserwatywne i dobrze uporządkowane państwo, leżące w środku Europy — jakim są Niemcy.

Posel Dirichlet, postępowiec, który na poniedziałkowym posiedzeniu Izby pruskiej przemawiał przeciw p. Gosslerowi, wypowiedział przekonanie, że gdy za jakie 8—10 lat pokaże się, iż projekty antypolskie nie osiągną celu, — wtedy znowu jaki dyrektor ministerjalny a la dr. Krätzig padnie ofiarą, — wtedy znowu pokaże się iż on to nierozważnie wciągnął innych w walkę o której się nikomu nie marzyło. Odwrot byłby bardzo łatwy. Książę Bismarck potrzebowałby się tylko odwołać na to co o Polaków powiedział dnia 18 marca 1867, kiedy to stawił „przywiązanie” Polaków do rządu pruskiego, jakiego w równym stopniu Polacy nie okazywali rządowi Rzeczypospolitej Polskiej. Mieszkańcy W. Księstwa Poznańskiego udowodnili swego przywiązania do pruskiego rządu i do królewskiego domu przy każdej nadarzającej się sposobności. Mimo wszelkich sztuczek zwodniczych (mówił wczoraz książę Bismarck) nie udało się pruskim poddanych polskiej narodowości w znaczniejszej liczbie do tyła uwieść, iżby brali udział w buntowniczych usiłowaniach mniejszości. Te same uczucia przywiązania złożyli żołnierze polscy na wszystkich pobojowiskach; — przypieczętowali oni wierność swą do monarchy krwią swoją na pobojowiskach duńskich, dając liczne dowody tego mestwa, właściwego narodowości polskiej.

Dalej dowodził książę Bismarck obszernie, że nie tylko chłop polski ale i szlachcic polski brzydzi się rewolucyą, i że widmo przywrócenia Polski jest tylko widmem, z którym się wcale liczyć nie potrzeba, gdyż wogóle jest tylko 7 milionów Polaków zanadto rozproszonych na różnych punktach tak, iż nie potrzeba się obawiać, iżby się mogli stać niebezpieczni dla Prus, Austrii i Rosyi, nawet wtedy gdyby nie byli się tak wielce pogodzili z istniejącym stanem rzeczy, jak to się stało w rzeczywistości.

Są więc punkta bardzo wygodne, do których by łatwo w razie odwrotu nawrócić można.

W r. 1867 inaczej myślał książę Bismarck. Po 19 latach stało się „notorisch”, że wypieramy Niemczyznę, że stajemy się niebezpiecznymi dla całości Niemiec.

Obiegała niedawno temu pogłoska, jakoby w Galicyi zawięzwała się instytucya, której celem miało być nabywanie ziemi w Wielkopolsce celem pokrzyżowania zamiarów wyrażonych w projektach antypolskich.

Dziś donoszą gazety niemieckie, że rząd austriacki, otrzymawszy wskazówkę z Berlina, stawia przeszkody przeprowadzeniu tego zamiaru.

Nam się zdaje, że ani intency ani przeszkod nie było, bo niestety nawet w chwilach tak groźnego niebezpieczeństwa zawsze pozostaną prawdziwemi słowa jednego z naszych wielkopolskich pisarzy: Na falach życia nędzny żywot wleczem, I piórem dzielnie walczym niżli mieczem. Niestety zawsze tylko na papierze.

Projekt owej instytucyi galicyjskiej pozostał zapewne dotąd także na papierze, więc, „Hindernisse von massgebender Seite” wcale nie były potrzebne.

Dr. Kraetzig a Pelplin.

Po mowie dr. Porscha, który na poniedziałkowym posiedzeniu Izby poselskiej wystąpił ze świetną obroną byłego dyrektora wydziału wyznań dr. Krätziga, wygłosił minister Gossler długą mowę, której zadaniem było wykazać, że wy-

dział katolicki w ministerstwie wyznań utworzony w r. 1851 na wniosek ministra Eichborna, przekraczając coraz więcej swoje atrybucye, wciągając w zakres swój sprawy szkół katolickich, uważając się za osobne samodzielne ministerstwo, a co najgorsza uważając się nie tyle za instytucyę mającą działać w interesie państwa, ile raczej za reprezentacyę Stolicy św. i Kościoła katolickiego musiał być koniecznie zniesiony i że los taki spotkał go, zupełnie zasłużenie w lipcu 1871 roku.

Pan minister tego założenia nie dowiódł. Z materyału, który przytoczył widać tylko tyle, że wydział katolicki założony w czasach, kiedy w najwyższych sferach powstał prąd żyłczyński dla Kościoła katolickiego, później, gdy ten prąd minął i gdy znów wzięła górę dawniejszy względem Kościoła katolickiego polityka, jaką się n. p. w tej mierze kierował Fryderyk II. — stał się po prostu niewygodnym i musiał być zniesiony w interesie nowo zainaugurowanych dążeń, które później uwydatniły się w walce kulturnej.

Wydział katolicki był dykasteryą, zależną od ministerstwa wyznań, i miał ściśle ograniczony zakres działania, a ilekroć go przekroczył, tyle razy otrzymywał nagane i zapomnienie. To się pokazuje z akt, przez p. ministra przytoczonych. Minister mógł zatem przy każdej sposobności z tych praw swych korzystać i nie pozwalać na to, aby tak p. Aulicke, jak później dr. Kraetzig, atrybucye swoje rozszerzali.

Ze wydział ten stawał się niedogodnym, tego najlepszym dowodem jest ten fakt, przez p. ministra przytoczony, że depezesz, dotyczące rokowań dworu berlińskiego, usunieto z pod wiadomości dyrektora Krätziga, nie pozwalano ich widzieć „oczom katolickim”, jak słusznie już poprzednio powiedział dr. Windthorst. Landraci i prezydenci rejencyi, przysyłając ministrowi swe „berychty”, proszą w nich na wszystko, aby te „berychty” nie dochodziły do wiadomości wydziału katolickiego, gdyż ztamtąd trzymają zaraz o nich wiadomość władze biskupie!

Tak zakończył referat swój, przytoczony przez p. ministra, jeden z landraci zachodnio-pruskich, tak pisze w końcu drugiego raportu prezesa rejencyi gdańskich, który nawet z ustnym sprawozdaniem przybył umyślnie do Berlina, i że chce powierzać swych doniesień papierowi.

Czego to dowodzi? Oto tego, że wydział katolicki, pojmując szlachetnie swoje stanowisko, nie wierzył jednostronnym „berychtom”, lecz starał się je sprawdzić, trzymał się zasady *audiatur et altera pars* i częstokroć po zbadaniu sprawy dochodził do innych wyników, aniżeli „berychty”.

Tak było przy nominacyi s. p. księdza Biskupa-Sufragana Jeschkego na proboszcza katedralnego, ks. prałata Prądyńskiego na dziekana katedralnego, ks. oficjala Klingenbergera na kanonika kapituły pelplińskiej. Dr. Krätzig pojechał nawet z polecenia ministra wyznań do Pelplina i tam po konferencyi z Najprzew. księdzem Biskupem wyjechał nominacyę ks. Biskupa Jeschkego na proboszcza katedry pelplińskiej.

Z obszerniejszego zakresu walki przeciw wydziałowi katolickiemu, zeszedł następnie p. minister na szczegółowe stosunki pelplińskie i przytaczał ustępy z „berychtów”, mających dowodzić rzekomych polonizacyjnych dążeń, jakie się w tej stolicy biskupiej objawiać miały i mają.

Mówił 1) o ks. Jeschkiem, 2) o ks. Prądyńskim, 3) o księdzu Hildebrandzie, 4) o ks. oficjale Klingenbergu.

1) Ks. Sufragan Jeschke był podejrzanym o polskie dążeńi do tego, że sieroty znajdujące się pod opieką Siostr w ochronie przez niego fundowanej, były na nabożeństwie urządzonym w Pelplinie za spokój duszy króla Kaźmirza.

Książę Biskup Marwicz wytłomaczył, że nabożeństwo to zamówione przez prywatną osobę, jak zwykłe nabożeństwo żałobne, nie było żadną demonstracyą, że sieroty poszły na nie jako na każde inne nabożeństwo, gdyż codziennie na mszą św. chodzić były zwykły, że książę Jeschke nie o tym nie wiedział, gdyż go wówczas wcale w Pelplinie nie było.

Fakt, że sieroty z ochronki przez ks. Jeschkego fundowanej poszły do kościoła, miał być dowodem jego polonizacyjnych dążeń;

2) ksiądz prałata Prądyńskiego na-

dyecezya nieboszczyk Arcybiskup (ma być Biskup) Sedlak.

Był to Niemiec, który uważał za swój obowiązek odpiąć najsilniejszą dłoń (darniederhalten) polskie zachcianki. Za jego rządów nie byłoby księży katolice mogli popaść w to szaleństwo, jakoby polskość i katolicyzm było jednym i tym samym. „Owczesna władza dyecezyalna uważała to za swój pierwszy obowiązek — powtarzam, M. P., za pierwszy obowiązek — obsadzać wszystkie wyższe miejsca w zarządzie dyecezyalnym tylko takimi ludźmi, o których z góry przypuszczać było można, że się nie będą sprzeciwiali powolnemu przemianom życia cywilizacyjnego w Prusach Zachodnich w przeważną, dominującą kulturę niemiecką.“ Teraz — powiada p. minister — wszystko się zmieniło. Z czyjżej winy? Na czyj rachunek zapisać to należy? W Prusach Zachodnich (jest to rzecz charakterystyczna) pokazały się pierwsze ślady ożywienia fanatyzmu polskiej rasy podczas wielkiego powstania z r. 1846.

Tak mówił p. minister, zapytując, z czyjżej winy zmieniły się stosunki po r. 1846? Zda się, że po większej części zapisuje to zmianę na rachunek władzy duchownej. W całym tym wywodzie p. ministra zachodził błąd, który tutaj pozwałam sobie poprawić. Przypuszczając można, jakoby podczas powstania w r. 1846 „światły i po niemiecku usposobiony“ zarząd dyecezyalny ks. B. Sedlaka nie rozwijał już swego błogiego wpływu. Tak nie było; tam ruch przypadał właśnie na czas najświetniejszego działania ks. Biskupa Sedlaka, który już wówczas lat 12 zasiadał na stolicy chełmińskiej.

Przez lat 12 „wstrzymywał on polskie zachcianki“, przez lat 12 wszystkie urzędy obsadzał ludźmi, którzy jako Niemcy pod względem narodowym nie nie pozostawali do życzenia, — i po tym ruchu rządził Biskup Sedlak jeszcze przez lat 10 dyecezyą chełmińską.

(Słuchajcie! słuchajcie!)
panował bowiem od r. 1834 — 1856. Owóż z tego poznacie Panowie, że dzisiejszy zarząd dyecezyalny nie jest bynajmniej winien temu, iż ruch narodowo-polski rozwijał się od r. 1846 — 1856.

Pan minister wyznał wypowiedział jasno to, o co p. minister spraw wewnętrznych tylko lekko potrącił. Pochwaliwszy poprzednich Biskupów za to, że popierali niemieczynie w szkole i w kościele, tak mówił dalej w mowie swęj z dnia 24 lutego r. b. „W ostatnich trzech dziesiątkach lat zaszła tutaj we wszystkich wielka reakcja. W znany sposób spolonizowano Kaszuby i wciągnięto w żywioł polski. Niestety mamy teraz 4 powiaty kaszubskie, t. j. wejherowski, kartuski, kościerski i starogardzki, w których żywił polski wzrost aż do 50 procent ogólnej liczby ludności.“

Oświadczam, że powiat starogardzki nie bywa u nas zaliczany do Kaszuby, że pozostają zatem tylko 3 powiaty, z których powiat kościerski nie jest zupełnie kaszubskim.

Powiaty te zostały według twierdzenia p. ministra spolonizowane przez szkołę, i to przez wpływ wychodzący z kół duchownych w Pelplinie. Pan minister miał pod ręką „berycht“ jednego z landratów z r. 1871 o postępkach polonizacji w Prusach Zachodnich. Z tego „berychtu“ starał nam się p. minister dowiedzieć na posiedzeniu z dnia 28 stycznia r. b., jakoby „po śmierci zasłużonego Biskupa Sedlaka było ukartowane dążnością obecnego zarządu dyecezyalnego uciskać księży Niemców, przybyłych do Prus Zachodnich za rządów Sedlaka i popierać język polski w szkole, Kościele i rodzinie.“

Polonizowanie Kaszuby, czy one się spolonizować miały z pomocą szkoły, czy też duchowieństwa, nie jest tak wielką zbrodnią, gdyż polonizować Kaszuby znaczy tyle, co germanizować Saksonię, albo naszą Koszulinę. Kaszubi są Polakami i różnią się tylko narzeczem.

P. minister zdaje się popierać to zdanie, jakoby zadaniem Biskupa miało być popieranie germanizacyjnych dążeń królewskiego rządu w ziemiach „polskich“ czy to przez bezpośrednie przepisy i rozporządzenia, czy też za pomocą kościelnego wpływu.

(Słuchajcie! słuchajcie! na ławach polskich.)

M. Panowie! W mowie p. ministra powiedziano, że to jest jednym z pierwszych obowiązków katolickiego Biskupa w dzielnicach polskich! Gdyby to miało być prawdą, że dawniejsi Biskupi tak postępowali, że szerzyli język niemiecki w szkole i Kościele, to wtedy byłoby to szkoda języka polskiego i polskiej narodowości, bo przecież Niemcy mają niemieckie kazania, nauki i nabożeństwa. Gdyby tak się było działo, to musiałbym to nazwać germanizacją w najgorszym znaczeniu tego wyrazu.

(Bardzo dobrze! na ławach polskich.)
Atoli pozytywnie twierdzić mogę, że tak nie było i mam na to dowody. Odwołano się tutaj na Biskupa Sedlaka, który rządził dyecezyą w duchu królewskiego rządu — a p. minister przytoczył tutaj Jego list pasterski z czwartego lat dziesiątka. Nie mam tego listu pod ręką, ale twierdzi śmiało, że jeżeli Biskup Sedlak w początku swych rządów trzymał

się takich zasad, to później stanowczo od tego odstąpił.

W liście pasterskim z dnia 26 stycznia 1849, spowodowanym skargą polskokatolickiej parafii w Toruniu, która otrzymała księdza nie umiejącego po polsku — tłumaczy się Biskup przed dycezyanami swymi z tego, z jak wielkimi trudnościami walczyć musi w tym względzie, ponieważ nie ma w swęj dyecezyi wyższych zakładów, w którychby się kształcić mogli w języku polskim kandydaci stanu duchownego — jako też dla tego, że w istniejących zakładach po polsku wcale nie uczą.

(Słuchajcie! słuchajcie! w centrum.)
„Ponieważ bardzo dobrze wiedziałem i wiem, że w dyecezyi naszej tylko ci księża zbawienne działają, którzy znają dokładnie język polski, będący językiem ojczystym większości dyecezyan, przeto każdemu kandydatowi nie umięjącemu po polsku, wkładałem ten obowiązek, aby jak najprędzej języka polskiego się nauczył, w seminarium zaś przynajmniej do tyła poznać język polski, iżby go się w krótkim czasie po otrzymaniu posady mógł nauczyć. Kto temu żądaniu zadość nie uczynił, tego nie wyświęcono na kapłana. Staralem się nadto, aby wypełnienie tego warunku klerikom ułatwić. Dla tego nie mając odpowiedniego nauczyciela, dopóki siły moje na to pozwalały, sam uczyłem kleryków w seminarium języka polskiego.“

(Słuchajcie! słuchajcie! na ławach polskich.)

W nauce tej musieli także brać udział ci, którzy już znali język polski, ponieważ przekonałem się, że chociaż jako chłopcy mówili w domu rodzicielskim po polsku, że jednakże nie znali języka polskiego w tym stopniu, ile go znać potrzeba do wykonywania dusz pasterstwa.

Dalej opowiada Biskup, że co czwartej alumnii muszą w jego obecności katechizować dzieci w języku polskim, aby je później w zawodzie swym uczyć i urzędy inspektorów szkółnych sprawować mogli. Nadto co tydzień jeden z nich ma polskie kazanie a pod nadzorem kapłana katechizuje dzieci wiejskie w języku polskim. „Z wielkim trudem i poświęceniem, o którym wielu z Was nie wie, doprowadziłem do skutku utworzenie gimnazjum w Chełmie, przyrządzone już w roku 1832, gdzie teraz uczą po polsku. W r. 1835 kazałem wydać na mój koszt katechizm dyecezyalny polski, śpiewnik i książkę do nabożeństwa, które w wielu tysiącach egzemplarzy kazałem rozdać bezpłatnie pomiędzy dzieci Wasze.“ „Nie wiecie, czyją to zasługą i za czyjżem staraniem stało się, iż od r. 1845 dzieci polskie uczą się po polsku czytać i pisać, oraz religii św. w ojczystym języku?“

Mogę dodać, że ks. Biskup kazał drukować na własny koszt Żywoty świętych ks. Piotra Skargi i rozdawał je bezpłatnie pomiędzy dyecezyan swoich.

Cóżby to powiedziano, gdyby terazniejszy Najprzew. mój Arcypasterz tak się wyrażał?!

Z jakim to przyciskiem i w jakim tonie opowiadałby to p. Gossler i odczytywał taki list pasterski zmierzający do „polszczenia dyecezyi chełmińskiej“. To uczynił „ein deutscher Mann“ — ale to uczynił biskup katolicki dla dobra swych dyecezyan polskiej narodowości.

(Bardzo dobrze! w centr.)
Zakres obowiązków biskupa katolickiego jest zupełnie inny, aniżeli cele tych, którzy pewną część ludności chcieli germanizować.

Biada, gdyby Biskup przyłożył do tego ręki, gdyby chciał dotykać się tych dóbr, które obok religii dla każdego ludu są najświętsze.

W chwili w której by się dał do tego skłonić, odstęczyłyby od siebie serca swych dyecezyan, zniknęłyby jego powaga, jego władza, jego znaczenie, a to nie leży przecież ani w interesie religii, ani też w interesie państwa.

Widzicie MP. że i biskup Sedlak robił to, co każdy inny biskup czynić musi w podobnych warunkach. Nie gańcie przeto biskupa za to, który się w okolicach mieszanych stara o to, aby wszyscy dyecezyanie jego mogli w języku ojczystym zadość uczynić swym religijnym potrzebom.

Nie podsuwając duchowieństwu nieprzyjajnych dla państwa zamiarów, jeżeli ludowi polskiemu podaje w języku polskim to, co podane w obcym języku nie miałyby dla niego najmniejszego znaczenia.

Nie róbicie duchowieństwu zarzutów, że nie pozwoli się użyć do tego, aby starodawne katolickie tradycje wyrwać miały z serc ludu. Nie nazywajcie tego agitacją, co nie jest niczem więcej, jak tylko objawem ludu mającego w sobie siłę żywotną!

Żałuję, że p. minister ciągle jeszcze zaczepia Biskupa chełmińskiego i to tén więcej, że zarzutów tych nie będzie mógł dowieść.

1) Pan minister nie dowiódł, jak wygląda i od kogo wychodzi ów wpływ z Pelplina, mający popierać wśród duchowieństwa i ludu język polski. Nie podobna mi też odpowiadać na to, co tylko ogólnie rzucono; co gośolownie twierdzono, temu ja gośolownie zaprzeczam.

2) Duchowieństwo niemieckie ma doznawać przesładowania. Ciężki to zarzut, ale przynajmniej pochwytny. Dyecezya chełmińska w dzisiejszych granicach swoich jest nową dyecezyą z r. 1821, a składa się z części dawniejszej dyecezyi chełmiń-

skiej na prawym brzegu Wisły, z dawniejszego archidyaconatu pomorskiego, z komisaryatu kamińskiego, z dyakonatu Górzeńca, (dawniej do dyecezyi plockiej należącego) i z części dawniejszego biskupstwa pomorskiego. Kiedy Biskup Sedlak obejmował rządy tój obszernęj dyecezyi, było tam tylko jedno gimnazjum w Chojnicach.

Dawniej istniało tam kolegium w Starym Szwotlandzie, które zburzono przy oblężeniu Gdańska, a które jeszcze w r. 1805 miało 500 uczniów. Dalej istniało kolegium w Grudziądzu i w Toruniu, szkoła OO. Reformatów w Wejherowie. Te szkoły zostały powoli zniszczone aż do roku 1827. Dla tego to Biskup starał się o nowe zakłady wyższe i udało mu się w roku 1837 przeprowadzić założenie gimnazjum w Chełmie, a w r. 1857 w Wejherowie.

Ponieważ liczba księży w tych zakładach kształconych nie wystarczała, dla tego tak ksiądz Biskup Mathy, jak i Sedlak sprowadzali księży z innych dyecezyi.

I tak za czasów ks. Sedlaka sprowadzono 80, którzy w chwili jego śmierci wszyscy mieli już stałe stanowiska. Pod rządami obecnego Biskupa otrzymało posady 27 księży z obcych dyecezyi, trzech z nich jest obecnie w kapitule, na które to miejsce jeden z nich powołany został z ramienia Biskupa. Za rządów obecnego Biskupa sprowadzono 5 kleryków ze Ślązka, Niemców, z których 3 umarło na probostwach, a dwaj jeszcze są proboszczami.

Dalej sprowadzono 4 Niemców i 1 Polaka z Warmii, z których pierwsi są instalowani, Polak nie. Dalej sprowadzono 4 Niemców z archidyecezyi poznańskiej, dziś już instalowanych. Z liczby księży sprowadzonych przez księdza Sedlaka są 2 kanonikami, jeden honorowym kanonikiem, 4 proboszczami, 1 wikaryuszem, trzej są emerytami, a jeden, dyrektor seminarium, opuścił dyecezyę.

Jakież tu może być mowa o uciskaniu księży, przybyłych z innych dyecezyi? Odpieram przeto stanowczo ten zarzut p. ministra. Księża niemieckiej narodowości tak przybyli z innych dyecezyi, jako też zrodzeni w naszej dyecezyi, mają stanowczo przewagę przed księżmi Polakami.

Mamy 500,000 katolików Polaków, a 100,000 Niemców w naszej archidyecezyi, a więc 5 : 1.

Dziś liczy nasza dyecezya 377 księży, i to 144 Niemców, 233 Polaków. Pomiedzy 10 kanonikami jest 6 Niemców, 4 Polaków, pomiedzy 25 dziekanami 12 Niemców, 13 Polaków.

(Słuchajcie! słuchajcie! na ławach polskich.)

Czy to jest ucisk? czy raczej nie należałoby się zapytać, dla czego Polacy są mniej uwzględniani od Niemców? Może na to znalazłaby się odpowiedź w aktach ministerstwa wyznań, — ale tam nie mam przystępu.

(Słuchajcie! słuchajcie! w centrum.)

Słyszeliście wczoraj, co tutaj powiedziano o ks. Biskupie Jeschke. Nie chciano go zrobić proboszczem katedralnym, choć to był Niemiec, który tyko łamany językiem mówił po polsku. Robiono mu trudności dla tego, że sieroty z jego ochrony były na mszy za spokój duszy króla polskiego.

(Słuchajcie! słuchajcie! w centrum.)
Widzicie, M. P., jak mało u nas potrzeba, aby przejść in odorem nieprzyjajnego dla państwa usposobienia.

3) W końcu powiedział p. minister, że z Pelplina pracują nad popieraniem języka polskiego w szkole. Jest to znów ogólnikowe twierdzenie. Wpływ duchowieństwa na szkołę równa się od chwili wydania ustawy o nadzorze szkółnym zeru, a jeśli duchowieństwo starało się dawniej o to, aby uczone religii św. i innych przedmiotów w języku polskim, to czyniło to w dobre zrozumianym interesie pedagogicznym, którego dziś niestety uznawać nie chcecie, i na mocy rozporządzenia ministerialnego z dnia 25 listopada 1865, w którym powiedziano, że język ojczysty powinien być punktem wyjścia dla wszystkich dzieci, a więc i dla polskich, że nauka religii św. wykładana być powinna w tym języku, który jest używany w kościele. Dalej powiedziano tam, że śpiew kościelny udzielany być winien w języku używanym w kościele.

Mości Panowie! Nie rozumiem wcale, co p. minister rozumie przez to, że Kościół popiera język polski. Może on tu mieć jedynie na myśli kazania i katechizacje. Samo się przez się rozumie, że dla ludu polskiego miewane bywają kazania po polsku i nauka katechizmu udziela się po polsku dzieciom polskim, które w domu modlą się i mówią po polsku. Mogę p. ministra zapewnić, że tam, gdzie od dawien dawna każe się po niemiecku, dziś to samo się dzieje; mógłbym przytoczyć całą liczbę kościołów parafialnych, w których po śmierci Biskupa Sedlaka zaprowadzono kazania niemieckie, kiedy powołane ku temu władze kościelne uznały tego potrzebę. Nie mogę i w tym kierunku przyznać słusności zarzutom p. ministra.

Co się zaś tyczy wczorajszej zaczepki jeneralnego wikaryusza ks. Kligenberga ze strony p. ministra, mogę jedynie wyrazić publicznie moją głęboką wdzięczność dr. Windthorstowi za to, że stanął o bronie tego szanowanego we wszystkich

kołach i tak wielce około dyecezyi zasłużonego męża. Do uwag p. Windthorsta nie potrzebuję nic dodawać.

Mości Panowie! Jestem w tén niemilém położeniu, iż muszę jedno jeszcze twierdzenie p. ministra stanowczo odeprzeć.

Pan minister powiedział:
Pod rządami Biskupa Sedlaka nie było rzeczą możliwą, iżby kapłani katolicecy wpadli na tę przewrotną myśl, by polskość identyfikować z katolicyzmem.

MPanowie! Uważam te słowa za czystą obrazę, wyrządzoną duchowieństwu katolickiemu męj dyecezyi; — nie wiem rzeczywicie, na mocy jakich sprawozdań, czy też osobistych spostrzeżeń, mógł pan minister zrobić ten zarzut całemu stanowi, który stoi na tym samym stopniu wykształcenia, co p. minister.

Mogę p. ministra zapewnić, że szaleństwo to jest zupełnie obcém katolickiemu duchowieństwu męj dyecezyi, jak jest ono także obcém p. ministrowi. Jeżeli się zaś czasami zdarza, że prosty człowiek narodowości polskiej, który widzi około siebie samych protestantów niemieckich, wpadnie na tę myśl, że wszyscy, którzy z nim mówią po polsku, są katolikami, a mówiący po niemiecku są protestantami i w ten sposób identyfikują polskość z katolicyzmem — to rzecz taka jest zupełnie naturalna i łatwo ją zrozumieć; przecież i prości Niemcy mieszają narodowość z religią.

M. P. Pozwólcie, że z tych wywodów jeden jeszcze zrobię użytek. Tych rzekomych tendencyj polonizacyjnych w dyecezyi chełmińskiej użyto tu za ważny materiał ku uzasadnieniu konieczności nowych projektów. Po tén, co powiedziałem, raczcie Panowie sami osądzić, o ile ten materiał stanowi może podstawę dla tak surowego postępowania.

(Okłaski w Centrum i na ławach polskich.)

Po przemówieniu ministra Gosslera zabrał po raz wtóry głos ks. Neubauer i powiedział, co następuje:

Mości Panowie! Pan minister wystąpił znów z tak obfitym materiałem, dotyczącym dyecezyi chełmińskiej, że nie mógłbym być mi na wszystkie odpowiedzi. Chcę nasamprzód zapewnić tylko p. ministra, że na to, co przeczytał nam z listu pasterskiego zmarłego Biskupa Mathy, to jest, że język polski jest istotną potrzebą religii katolickiej, zupełnie się piszę, i na to zgodzą się z pewnością także wszyscy moi przyjaciele, zasiadający w tój Izbie.

Co zaś pan minister mówił o przesładowaniach, jakich miał doznawać Najprzewielebniejszy Biskup Sedlak ze strony dyecezyan, to konstatauję wyraźnie, że pan minister podał nam to wszystko z burzliwych lat 1846 do 1849.

(Brawo na ławach polskich.)

Sądzę więc, Mości Panowie, że nie potrzebuję tego dalej rozstrząsać.

O ile dalej sobie przypominam, nie zrobiłem królewskiemu rządowi żadnego zarzutu przy wzmiance, iż Biskup Sedlak obstawiał za otwarcim gimnazjum w Chełmie. Nie przypominam sobie rzeczywicie tego, iż do tój wzmianki dotychczasem zarzut dla rządu; — pan minister zdaje się dla tego zaczępił powyższą moją uwagę, ażeby się potem rozwięsz szeroko i obszernie nad gimnazjum w Chełmie.

Na te szczegóły nie mogę nic odpowiedzieć, gdyż nie mam pod ręką materiału, jak p. minister. Następnie wyrzekł pan minister zdanie, że tendencyja listu pasterskiego, który częściowo przeczytałem, nie jest taka, jak ja sądziłem. MPanowie! Czytając ustępy tego listu, miałem zamiar pokazać, że Biskup Sedlak uczynił wszystko możliwe dla dyecezyan swych po polsku mówiących. Taką była moja myśl i tą samą myśl miał Biskup Sedlak, kiedy pisał swój list pasterski.

Jeżeli p. minister robi Najczcigodniejszemu Biskupowi ten zarzut, że mówi w swym domu po polsku (słuchajcie! słuchajcie! na ławach polskich), na to rzeczywicie nie można odpowiedzieć. Zarzut ten sądzi sam siebie.

Jeżeli dobrze rozumiałem, to p. minister twierdził dalej, że w kolegium Marianum obchodzone uroczyscie kościelne święta narodowe. Muszę temu stanowczo zaprzeczyć, jeżeli p. minister przez narodowe święta kościelne nie rozumie uroczyscie Patronów św., których wciągnął tu do dyskusji, tj. św. Patronów Polski i Szweyji. Obowiązki kościelne względem tych Patronów spełniają naturalnie prywatnie duchowni, funkcyjacy w kolegium Marianum; przecież te święta przepisane są przez nasz zarząd dyecezyalny i aprobowane nie tylko ze strony Najczcigodniejszego Biskupa, ale także ze strony Stolicy św.

Załuję mocno, że p. minister i o tój poruszył sprawę i mogę to sobie tem tylko wytłumaczyć, że dzisiejsze stosunki wprowadziły go na myśl, ażeby i tych Świętych ekspatryować.

Co się zaś tyczy poprzedniego mówcy, to sądził on, że traktowałem sprawy kulturalne i finansowe. Nie przypominam sobie rzeczywicie, iżby miał choć słowem poruszyć te sprawy.

Ze okolice kaszubskiej nie są polskiem, to wykrył to ów pan na nowo i to z pisma dr. Ceynowy. Ale niedawno temu sameś to nam, panie dr. Gerlich, oświadczył, że władasz językiem polskim.

Jeżeli przybędziesz pan w okolicę Kaszuby, to przynasz mi, że język kaszubski jest dyalektem mowy polskiej. Kaszubi zachowali nawet bardzo piękne staropolskie wyrażenia. Są oni Polakami, którzy mówią narzeczem języka polskiego; od tego twierdzenia nikt mnie nie odwieździe.

Jeżeli mi dalej, p. dr. Gerlich, zarzucasz, jakobym mówił z pewnym upodobaniem o niemieckich kapłanach jako o przybyszach — to muszę się przeciwko temu jak najstanowczyj zastrzeć. Myśl ta była mi zupełnie obcą. Nazwałem ich dla tego jedynie przybyszami, ażeby odróżnić ich od krajowych księży niemieckiej narodowości.

(Brawo!)

Mowa pośta Kantalka.

M. Panowie! Jeszcze tylko kilka słów, aby tych nowych rozpraw polskich nie przedłużać. Mówcy poprzedniemu, koleźde memu ks. Neubauerowi, nie szło wcale o ponowne zbadanie narodowych i kościelnych stosunków w Prusach Zachodnich. Wystąpił on tylko w tym celu, aby odeprzeć zarzuty, jakie p. minister kultu bezpośrednio i stanowczo zrobił ks. Biskupowi chełmińskiemu

(Bardzo trafnie!)

co do polonizowania Prus Zachodnich i tamtejszego duchowieństwa, mianowicie co do obsadzania kanonii wybitnymi Polakami, — p. minister nazwał ich znanymi członkami polskimi. Ow „berycht“, na który się wówczas p. minister kultu powołał, był według jego orzeczenia sporządzony przez jakiegoś landrata z Prus Zachodnich. Co do tego, to już na jedną z dawniejszych sesyj dowiódłem, że wszyscy ci proboszczowie kapitulni jeden po drugim byli aż do dnia dzisiejszego Niemcami — pomimo to nie słyszeliście atoli, M. Panowie, iżby p. minister był twierdził swe cofnął. Nie chciał a nawet zapewne nie mógł tego uczynić, boby przez to musiał być przyznać, że ów berycht był wprost fałszywym, a gdyż raz przyznał, iż przedłożony tu berycht był fałszywym, toby przez to podkopał wiarygodność wszystkich swoich berychtów i opowiadań, jakie przytacza jako fakta, ponieważ znajdują się w jakimś landratskim berychcie, zarazem atoli upadłyby wszystkie jego dedukcje. A o to przedewszystkiém idzie. Zamiast przyznać fakt, chociażby on był wielce nieprzyjemnym, postąpił sobie tak samo, jak dotąd. P. minister przyniósł znowu cały stós akt ze sobą, których w jednej chwili nie możemy dalej zbadać, i przytacza z nich rozmaite rzeczy. I co? Oto sprawy, które w latach 1848 i 1849 dziać się miały, o które to wcale nie idzie. Około właściwego przedmiotu tylko krąży. Przytacza nam ligę polską. Cóż ma ta liga za związek z biskupstwem chełmińskiem, a mianowicie z biskupiemi rządami terazniejszego Najprzew. Biskupa Marwicza, który dopiero w roku 1857 z Pelplina przybył i któremu oto od tego czasu czynią zarzut tendencyj polonizacyjnych — co zresztą już zbit poseł ks. Neubauer.

Liga polska istniała w latach 1848 i 1849. Czy za to odpowiedzialną jest władza biskupia istniejąca w Chełmie roku 1857?

P. minister odczytuje oto swój berycht i co dowiadujemy się z tego berychtu? Stoi tam, zanotowałem to sobie, że rzekomym celem tój ligi była obrona narodowości — tajny cel nie został wypowiedziany, ale go można rekoma pochwycić. Tak powiedział p. minister dośownie. A więc proklamowany cel jest znany, dalej nie jest wiadomém, ale musi tam być jakiś cel tajny — boć to przecież związek polski — a ten tajny cel można rekoma pochwycić! Czemuż go nie pochwycił ów landrat, lub p. minister?

(Wesołość.)

Owa liga zawiązana została na podstawie prawa o stowarzyszeniach z roku 1848. Istniała ona publicznie i prawnie, a gdy w rok czy dwa lata później prawo o stowarzyszeniach zniszczone zostało, przez co łączność stowarzyszeń filialnych pomiędzy sobą a stowarzyszeniem centralnem i kierownictwem centralnem utrudniona została, wtenczas rozwiązała się liga, i to stósownie do zmiany prawa na zupełnie prawnej drodze. Czy nie jest tu wszystko w zupełnym porządku?

P. minister odczytał nam tu dalej skargi, jakie s. p. Biskup Sedlak wówczas miał zawodzić, skargi na listy bezimienne, groźby, obawy i przesładowania itp. Dalej czytał o groźbach, o zabiciu, ponieważ nie był demokratą — co przecież tak na dobre wzięwszy z polskością zapewne w związku nie stoi. Skarzy się, że dnie i noce obawia się wybuchów. Wybuch tymczasem nie nastąpił. Widzę z tego, że w owych wzburzonych czasach, z których owe pisma się datują, mogła się niejedna rzecz nieprzyjemna ks. Biskupowi Sedlakowi przytrafić, może z fałszywego zrozumienia tego, co sam podaje za swą czynność, gdzie powiada, że ustanawia tylko dobrych, niemieckich i wernych kapłanów, jak to nam p. minister przytoczył. Przyczém kierując się osobistém zdaniem, może niejednokrotnie postąpił sobie jednostronnie, czego może znowu ludność należycie nie rozumiała. Niezawodnie w owych niesłychanych

nych czasach Najprzew. ks. Biskup był sam rozgorączkowany — co także wynika i ze spalania papierów i tym podobnych rzeczy — widział on więc niezawodnie niejedną rzecz w innym świetle i skarżył się może więcej, aniżeli było potrzeba, czego by w innych okolicznościach może nie był uczynił. Ale to też wszystko, co z wywodów p. ministra wypływa.

Teraz przychodzi kolej na gimnazjum chełmińskie. Utworzył się tam związek pomiędzy uczniami polskimi i nazywał się „Polonia.“ Naturalnie musi to być związek polonizacyjny a podejrzanym jest już z powodu tej nazwy — to się samo przez się rozumie. Ale związek ten istniał za zezwoleniem dyrektora, a więc władzy przełożonej — czyż więc jest to zbrodnia, jeżeli uczniowie polscy, skoro język polski i literatura polska dostatecznie w zakładzie nie są uwzględnione, prywatnie w wolnych godzinach się zbierają i sprawą tą się zajmują i to jeszcze z wiedzą i z pozwoleniem dyrektora jako władzy przełożonej?

Obok tego istniał przecież i drugi związek „Germanii.“ I właśnie ta „Germania“ stała się później podejrzaną i rozwiązana.

W dalsze szczegóły, na dymisy syndyka i powołanie nowego nie mogę się zapuszczać, gdyż nie jestem ze stosunkami dostatecznie obeznany. Nie wiem bowiem, jaki był powód dymisy dawniejszego syndyka, czy czasem sam o dymisy nie poprosił. Ale pan minister kultury korzysta zaraz z tego znowu do scharakteryzowania będącego jeszcze obecnie w urzędzie syndyka w Pelplinie, nazywając go referendaryuszem, znanym ze swych polskich agitacji. Mości Panowie, jest to zawsze jedna i ta sama historia. Cóż mu macie do zarzucenia? Ze syndyk ten jest Polakiem, że kocha swój język, że kocha swą narodowość, że kocha swą religią?! — aby z tego powodu mu bez ogródki zarzucić, że jest polskim agitator, to nic nie znaczy. Pokażcie, co stał się w obec rządu podejrzanym? Tak lekko wyrzeczonym słówkiem piętnować ludzi, którzy od wielu lat błogą działalność rozwijają, to jest charakterystyczną oznaką, jak to się postępuje z katolikami i Polakami.

MPanowie! Co się tyczy języka kaszubskiego, to powiem koledze Gerlichowi i panu ministrowi, że o sprawie tej nie mają wyobrażenia. Pana ministra mam jeszcze za wytlómaczonego, bo powołał się przytęm na berycht landrata. Ale kolega Gerlich, pochodzący z łtamnych okolic, powinien wiedzieć, że język kaszubski to język polski, że to dialekt czysto polski, który obok wielu prowincjonalizmów zachował jeszcze wiele staropolskich wyrazów z dawniejszych wieków; a którego zboczenia nawet porównać się nie dadzą ze zboczeniami, jakie zachodzą pomiędzy dialektami niemieckimi, które częstokroć nawet dla samych Niemców są niezrozumiałe.

MPanowie, w tych gorączkowych rozprawach może niejedną pragnie jakiejś wesołej chwili i dla tego pozwolę sobie tu przytoczyć zdanie dołnośląskie. Brzmi ono:

Aale Naale haale nee, neja Naale haale o nee.
(Wielka wesołość. — Głos: Przetłumaczyć!)

Tak jest, M. Panowie, zdaje mi się, że będzie potrzeba wam to wasze własne „niemieckie wyrazy“ na niemieckie przetłumaczyć. Znaczący to: Stare gwoździe nie trzymają, nowe gwoździe także nie trzymają. (Alte Nägel halten nicht, neue Nägel halten auch nicht).

A teraz, M. Panowie, porównajcie to z Kaszubskimi, które każdy z nas z wyjątkiem kilku staropolskich wyrazów, które u nas już nie są w użyciu, zupełnie rozumie. A tu przychodzi jakiś landrat z Prus Zachodnich ze swym berychtem do władzy polonizacji Kaszubów i p. minister kultury mówi o tym w tej Izbie, jak to w ostatnich trzech dziesiątkach lat Kaszuby „w znany sposób“ spolonizowano przedewszystkiem za pomocą zasad wpajanych z Pelplina duchownictwu. Ludzi, którzy od wieków są Polakami, po polsku mówią, spolonizowano! Ale landrat to powiedział, p. minister powtarza i rozchodzi się to po kraju.

Wywodów p. Gerlicha o slawizmie, panslawizmie i polonizmie nie zrozumiałem dobrze, byłoby to zresztą zapewne niepotrzebne dalej się nad tym rozwodzić; w ogóle nie mogę mu tu wykladać sprawy slawizmu, panslawizmu i polonizmu. Ale przytoczenie nazwiska kolegi mego, ks. Neubauera, było co najmniej niestosowne. Kolega ks. Neubauer mówił o duchownych, wprowadzonych do Prus Zachodnich przez ks. Biskupa Sedlaka i użył przytęm przypadku, bez żadnej ubocznej myśli, wyrazu przybyli z obcych stron i w przeciwieństwie do krajowych.

P. Gerlich dodał zaraz do tego faktycznie nieznaną uwagę, czy nazwisko Neubauer także przybyło z obcych stron?

Tak samo nie chcę rozbiierać bliżej historii wyborczej p. ministra kultury. — Szło tam o wybór pomiędzy katolikiem duchownym a polskim dziedzicem. Ostatniego wybrano, ale zaraz czyni się ludności polskiej zarzut, że nie wybrała duchownego — Niemca!

Wybrała po prostu tego, do którego miała zaufanie. Jest to zupełnie natu-

ralnem — nie rozumiem więc p. ministra kultury.

Mógłbym jeszcze na wiele punktów, które p. minister poruszył, odpowiedzieć, ale sądzę, że to, co powiedziałem, na dziś wystarczy. Liczne też szczegóły, berychty, jakie tu bez ustanku odczytywane bywają, nudzą, że tak się wyrażę, z jednej strony, — z drugiej atoli słuchamy ich z wielkim zajęciem. Wczoraj już zauważył p. Windhorst, że z tych tajnych akt ministerstwa kultury poznać można, jak to się katolików uważa i opisuje.

A wystawcie sobie, M. Panowie, jak nas Polaków tam uważają i jak nas tam opisują. A jeżeliście, M. Panowie, zrobili sobie pojęcie o wartości i zabarwieniu tych berychtów, natenczas pamiętajcie, jakich środków w obec nas Polaków chwytają się rząd na podstawie takich berychtów! Władza centralna bywa bez ogródki w błąd wprowadzana — a tu główna wina spada na władzę miejscową. (Brawo! na ławach polskich.)

Mowa posła ks. Ostrowicza.

Ja o czem innem będę mówił, kwestyi polskiej nie poruszę teraz wcale, gdyż, niestety, pewnie jeszcze nieraz nadarzy się sposobność poruszenia jej tutaj. I tylko dla tego zabieram głos, aby w kilku słowach odeprzeć zarzuty, jakie niedawno temu pan minister oświaty zrobił jednemu z księży diecezji poznańskiej.

Posł dr. Bitter na 27 posiedzeniu z dnia 24 lutego r. b. przy obradach szkolnych wyraził się w ten sposób:

Przy urzędowych przesłuchach nauczycieli samych wykazało się, że im dawano wskazówki i wywołano ich, aby naukę języka niemieckiego tylko mechanicznie dzieciom udzielali, a pan minister oświaty dodał do tego, co następuje:

Dla poparcia wywodów posła dr. Bittera chciałbym powiedzieć, że nauczycielom dawano wskazówki uczenia po niemieku tylko mechanicznie, aby jak najprędzej ta nauka poszła w zapomnienie. Mianowicie w jednym przypadku, który już przytoczyłem, skonstruowano te wskazówki: proboszcz Dambek, któremu dla tego odjęto inspekcję szkolną i co świadkami udowodniono, zalecał nauczycielom, aby język niemiecki tylko mechanicznie traktowali; dzieci nie potrzebują znajomości języka niemieckiego, gdyż później tylko polskie dzienniki czytać będą.

Tyle p. minister oświaty. Po wspomnianej mowie p. ministra oświaty odebrałem od niego przyjaciela i sąsiada, ks. proboszcza Dambka ze Swarzędza, dwa listy, w których mnie prosi, abym tutaj w jego imieniu tę rzecz wyjaśnił. Wprzód, nim to uczynię, pozwolę sobie powiedzieć słów kilka o osobie ks. Dambka.

Od lat 22 znanym jest u nas ów duchowny jako najgorliwszy inspektor szkolny i najzdolniejszy pedagog. Jest on lubiany bez wyjątku tak przez Niemców, jak Polaków, katolików, czy ewangelików, jednym słowem jest on — jak się tutaj zwykło mówi — bardzo lojalnym u-sposobionym. Każdą wolną chwilę, która mu pozostała od duszpasterskich obowiązków, poświęcał szkole i to z zupełnym zadowoleniem królewskiego rządu, który w uznaniu jego działalności na polu szkolnictwa, udzielił mu prezenta na probostwo swarzędzkie.

Pan minister oświaty może się u królewskiej rejencji w Poznaniu poinformować, o dawniejszej działalności księdza Dambka jako inspektora szkolnego w Grodzisku, Śmiglu, a następnie w Swarzędzu. Odpowiadał on n. p. szkole — i na to chcę tu zwrócić szczególną uwagę — w Swarzędzu codziennie, a niekiedy dwa razy dziennie. Niektórym nauczycielom było to nieprzyjemnym i niewygodnym, gdyż nakładali im bezustannie do wniemi obowiązkowej pracy i żądał od nich stanowczo, aby się stósowali szczegółowo do rozporządzeń królewskiego rządu. Częstokroć był on zniewolonym zanosić do królewskiego rządu zażalenie przeciw niektórym nauczycielom. Pan minister oświaty może laskawie kazać sobie przysłać akta szkoły w Swarzędzu.

Jeden z tych nauczycieli — nazwiska nie chcę wymienić pomimo, że jest mi znane — nie wiem czy sam czy też wraz z innymi, denuncyował do rejencji ks. prob. Dambka; czy wprost czy też za pośrednictwem znanego inspektora powiatowego Luksa, tego nie wiem. Ci panowie chcieli się pozbyć zbyt surowego inspektora szkolnego. Pomimo że występował jako denuncyanci swego inspektora miejscowego, wezwano ich za świadków, lecz nie zaprzysiężonych jakby to być powinno. Prawdopodobnie, że zeznali to samo co w denuncyacji powiedziano. Atoli, M. Panowie, niezaprzysiężonym denuncyantom nie można dać wiary.

Wskutek tej denuncyacji polecił rząd królewski p. landratowi Tempelhoff spisać w tej sprawie protokółu z ks. proboszczem Dambkiem. W owym protokóle ks. proboszcz Dambek jasno udowodnił, że wszystkie te zażalenia są niesłuszne.

Obwiniono go n. p., że wydał rozkaz nauczycielom uczenia po niemieku tylko

mechanicznie; przeciwnie ksiądz proboszcz Dambek uskarża się, że nauka języka niemieckiego tylko mechanicznie bywa dzieciom udzielana, że dla tego w pierwszym i drugim roku nie mogą dzieci w niemieckim języku robić postępów.

Oświadczył dalej protokólnie panu landratowi, że znajomość niemieckiego języka dla każdego w prowincyi poznańskiej jest użyteczną i potrzebną, ja sam wiem to z własnego doświadczenia, że ks. Dambek jako dziekan i jako inspektor, odwieczając u mnie i w innych miejscach szkołę, wielką do tego przywiązywał wagę, aby dzieci w niemieckim języku jak najwięcej postępowali. Prosiłbym pana ministra, aby kazał sobie przedłożyć protokół, który pan landrat w roku 1880, albo w pierwszych miesiącach roku 1881 z ks. prob. Dambkiem spisał.

Pan minister oświaty twierdzi dalej, że ks. prob. Dambkowi w skutek tej denuncyacji, wedle której miał oświadczyć, że język niemiecki niepotrzebny jest dzieciom i że tylko mechanicznie uczyć go potrzeba, odebrano inspekcję szkolną w Swarzędzu. Atoli nie tak się rzeczy mają.

Dopiero dnia 16 czerwca 1882 roku, a zatem w rok później, odebrano mu inspekcję szkolną, bez podania najmniejszego powodu.

A zatem przeszło rok po denuncyacji i przeszło rok po owym protokóle, który pan landrat Tempelhoff spisał, pozostawiono ks. Dambkowi inspekcję szkolną. Powód do odebrania inspekcji zupełnie był inny. Gdy znany pan Lux wydał rozporządzenie, aby wszystkim dzieciom z nazwiskami niemieckimi — choćby tylko wedle brzmienia — nauka religii udzielana była w języku niemieckim, i gdy wówczas ks. proboszcz Dambek oświadczył, że nie wszystkie dzieci, które mają niemieckie nazwiska, mogą z korzyścią uczyć się religii w języku niemieckim, wtenczas to dopiero, MPanowie, odjęto mu inspekcję szkolną.

Dla tego proszę pana ministra oświaty, aby kazał sobie przysłać z królewskiej rejencji odnośne akta, mianowicie ową denuncyację, protokół p. Tempelhoffa, osobiste akta nauczycieli przy szkole swarzędzkiej i osobiste akta ks. Dambka jako inspektora szkolnego. Mam to silne zaufanie do prawości p. ministra oświaty, że w właściwym czasie, może przy trzecim czytaniu etatu, cofnie te oskarżenia, wymierzone przeciw ks. proboszczowi Dambkowi.

Chciałbym jeszcze zanieść prośbę do rządu królewskiego, aby w ogóle był ostrożniejszy w przyjmowaniu doniesień, jakie tutaj z prowincyi poznańskiej nadchodzą. Gdyż jeżeli wszystko bez zbadań rzeczy bywa tu przyjmowane, jeżeli wszystkiemu daje się wiarę, to nie można się dziwić, że na podstawie takich doniesień używane bywają przeciw Polakom tak gwałtowne środki i występują takie oskarżenia.

(Brawo! u Polaków.)

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 10 marca.

Posiedzenie 63. (d. 10 marca). Początek o godz. 1. Pierwszym przedmiotem obrad jest sprawa pociągania posłów na świadki i połączonej z nią wniosku pana dr. Windhorsta i hr. Waldburga-Zeila. Wnioskodawca poleca oddanie wniosku komisji porządku obrad; popiera go w imieniu narodowców p. dr. Bernuth. Przeciw oddaniu przemawia bar. Hammerstein, gdyż wniosek przekracza sferę prawną parlamentu i zmierza do zmuszenia właściwych władz, aby zaniechały postępowania przeciw p. Schalschy. Preopinanta zbijają p. Haenel i zgadza się na poglądy dr. Windhorsta. Sekr. st. Boetticher jest przeciwnym wnioskom, ale zgadza się na oddanie go pod obrady komisji, która go zbada „sine ira et studio.“ Wniosek tłumaczy konstytucyjną jednostronnie, a jeżeli chce coś osiągnąć, to powinien żądać zmiany konstytucji. Rząd zbadał sprawę p. Schalschy i doszedł do przekonania, że art. 30 nie zwalnia posłów od obowiązku stawiania na świadki. Gdyby miało być inaczej, musiałoby to być wyraźnie wypowiedzianem w prawie. Wolno zachować Reinhaben nie zgadza się na wniosek i pozwala sobie różnych wycieczek przeciw izbie, mówiąc o jakichś zachciankach „rządów parlamentarnych.“

Pfafferoth (cen.) zbijając preopinanta argumentami czerpanymi z konstytucji belgijskiej. Drugim przedmiotem obrad jest wniosek hr. Moltkego dotyczący emerytury wojskowych. Wnioskodawca poleca go, mówiąc, że piętnastoletni pokój Niemcy zawdzięczają polityce pokojowej cesarza i kanclerza. Polityka ta opiera się na dzielności armii i jej gotowości do boju. Do tego potrzeba jednak prawa, któreby oficerom zapewniło wczesną i dostateczną emeryturę. Min. wojny Bronsart-Schellendorf popiera wnioskodawcę i oświadcza, że rady związkowe sądzą, iż pociąganie oficerów do podatku komunalnego nie zostaje w związku ze sprawą emerytury, i przyrzeka dać w komisji potrzebne wyjaśnienia, jak Prusy myślą uregulować kwestyą dotychczasowej emerytury.

podatkowej. Tyle jednak już dzisiaj oświadcza, że jednolite uregulowanie komunalnego opodatkowania oficerów w obrębie całej rzeszy jest rzeczą nader trudną. W końcu oddano wniosek komisji złożonej z 21 członków. Nast. pos. jutro. (wniosek Reichenspergera o przywrócenie instancyi apellacyjnej. Petycje) Kon. o 6 1/2-

Z sejmku pruskiego.

Pos. 37 (d. 10 marca). Początek o 11 1/4. Dalszy ciąg obrad nad etatem ministerstwa spraw duchownych. P. dr. Lieber zali się, że stosunki między starokatolikami i katolikami rzymskimi w Wiesbaden co do używania kościołów do nabożeństwa dotychczas jeszcze nie uregulowano, lubo rząd już w roku zeszłym to uczynić przyrzekł. Min. Gossler odpowiada, że jest to sprawa nader zawiślana i rząd ma ręce jakby związane, chociaż pragnie, aby rzecz ostatecznie została załatwioną. P. Lehmann zali się, że takie same stosunki zachodzą nad Renem. P. Eynern ubolewa nad tem, że centrum wysła się na to, aby wywoływać w rozprawach sejmowych spory religijne i to w chwili, gdzie i Watykan i rząd nie szczędzą starań i zabiegów, aby nareszcie zawrzeć powszechnie upragniony pokój. Mówca występuje mianowicie przeciw drowi Windhorstowi, który jest wręcz przeciwnym zawarciu jakiegokolwiek pokoju i dopuszcza się namiętnych wycieczek przeciw ministrowi oświaty. Mówca wzywa zwolenników frakcyi katolickiej, aby się wyrykli swego przywódcy, jeśli na prawdę i szczerze pragną pokoju.

P. Schorlemer z Alstu zwraca się przeciw preopinantowi i przeczy temu, jakoby tu umyślnie ponawiano spory mające związek z walką kulturalną. Jeśli p. ministra interpelowano w sprawie t. r. Kraetzig i X. B. Marwicza, to było to tylko aktem sprawiedliwości. Mówca porusza kwestyą starokatolicką i zarzuca ministrowi, że proteguje starokatolików więcej, aniżeli katolików rzymskich. Rekapitulując zarzuty, z których się panu Gosslerowi oczyścić nie udało, oświadcza mówca, że nie może zajrzeć w głąb serca jego, ale pojąć nie może, jak minister po tylu porażkach może pozostać na „swej drodze.“ Zerwanie z Windhorstem domagały się już inne, o wiele wyższe od pana Eynerna położone osoby, ale daremnie.

Minister Gossler stwierdza z akt, że rzeczywiste stosunki w Wiesbaden są nieznosne i niepożądane.

P. dr. Windhorst nie zaprzecza p. ministrowi szczerzej chęci i życzliwości dla katolików Wiesbadeńskich, gdyż to widać z jego ogłoszeń, ale brak dobrej woli władzom podrzędnym, gdyż w przeciwnym razie zmusiłoby starokatolików do odstąpienia katolikom niesłusznie zagrabionego kościoła. Potem zwraca się mówca przeciw p. Eynernowi, który mu zarzucił, że wynurzanie ciągłych skarg i żalów nie zgadza się z pokojowym oświadczeniem, danem na początku obrad nad etatem spraw duchownych. Jeżeli p. Eynern sądzi, że centrum wskazało się tem samem na wieczne milenie, moeno się myli. Katolicy zawsze będą wykazywali, gdzie im się dzieje krzywda i nie zaniechają obrony przeciw niesłusznym zaczepkom. Centrum przyjmie projekt kościelno-polityczny, o ile ten będzie rękojmą trwałego pokoju. Nikomu nie uda się wywołać scyssy między posłami katolickimi. Centrum jest solidarnie związane z ludnością i episkopatem katolickim. Tej solidarności nie naruszy.

P. Spahn stwierdza, że zaczepki protestantów przeciw katolikom są o wiele gorsze od zarzucanej katolikom nietolerancji i przytacza na to dowody z broszurek rozdzielanych po kolejach żelaznych. P. Theysing wraca jeszcze raz do kwestyi starokatolików w Nissie. P. Eynern pojąć nie może, czemu starokatolicy i rzymscy katolicy w różnych porach nie mają używać tego samego kościoła. P. Kropatschek porusza sprawę ordynacyi egzaminacyjnej kandydatów wyższego stanu nauczycielskiego i ascensy. Minister odpowiada, że w roku zeszłym rząd wydał nowe przepisy dotyczące egzaminów. Co do uregulowania ascensy, to toczą się w tej mierze rokowania. Przy tytule 119 „uniwersytety“ wnosi p. Kropatschek o polepszenie placu urzędników biblioteki. Tytuł ten przyznano.

Nast. pos. w czwartek. Kon. o 4 1/4.

Korespondencye Kuryera Poza.

Wiedeń, 8 marca.

(Odnowienie traktatu handlowego pomiędzy Austrią a Węgrami. — Varia.)

(☞) Rokowania pomiędzy dwoma rządami, dotyczące odnowienia traktatu handlowego pomiędzy Austrią a Węgrami, wczoraj zostały zerwane, jak twierdzą pesymisty, zawieszono, według tutejszego komunikatu półrządowego. — Zgodziwszy się co do wszystkich innych kwestyi, rządy nie mogły się zgodzić co do cła na petroleum. Rząd tutejszy domaga się cła opiekuńczego na petroleum, oraz dowozu petroleum amerykańskiego przez Tryest; rząd węgierski życzy sobie dopuszczenia petroleum rosyjskiego, bez wysokiego cła granicznego, a dowozu petroleum amerykańskiego przez Riekę (Fiumę). Półrządowe dzienniki peszteńskie odgrająają się, że jeżeli aż

do 1 kwietnia w tym punkcie nie stanie ugoda, w tym roku nie będzie już można załatwić tej sprawy, ponieważ przeskoczyła sesya delegacyi wspólnych, a sejm węgierski na jesień zbierze się tylko celem krótkiej sesyi.

Według innych doniesień rokowania będą dalej prowadzone w kwietniu. Równocześnie donoszą z Pesztu, że w komitatatach Marmarosz i Szaténar odkryto źródła nafty. Gdyby się ta wieść sprawdziła, natenczas rząd węgierski naturalnie chętnieby się zgodził na cła opiekuńcze, równie korzystne dla petroleum galicyjskiego, jak dla węgierskiego.

Najstarsza córka hr. Taaffego ma się w tych dniach żarzyć z margrabią de Baquehemem, namiestnikiem Śląska.

Hr. Adam Gołuchowski, którego wybór na członka rady państwa zakwestyjonowano, ponieważ w chwili wyboru nie miał jeszcze prawem przepisanego wieku (30 lat) złożył mandat poselski. Prawdopodobnie będzie ponownie wybranym.

Znany agent prusofilski kawaler Schoenerer pomiędzy włóścianami dolno-rakuzkimi zbiera podpisy na adres Bismarckowi u dzielnicy najwyższego orderu. P. Schoenerowi chodzi jedynie o to, aby wśród katolickiej ludności austriackiej, która właśnie z powodu „walki kulturalnej“ żywiła silny wstręt przeciwko Bismarckowi, rozpowszechnić zdanie, że uwielbiany kanclerz pozostaje w najlepszych stosunkach ze Stolicą Apostolską.

Podług depeszy z Sayburza wczoraj na stacyi kolei transwalburskiej pomiędzy stacyami Mabowka i Vordanowem wykołcił się pociąg towarowy wskutek zawieszenia śnieżnych. Podobno maszynista i konduktorzy częścią ponieśli śmierć, częścią ciężkie rany.

ZIEMIE POLSKIE.

* Apuchtin powrócił jednako do Warszawy drogą na Lublin, gdzie niezadowolony nowo wydał przepisy co do Unitów.

NIEMCY.

* Berlin, dn. 10 marca. Subkomisya Izby panów ukończyła dzisiaj prace redakcyjne odnoszące się do pierwszego czytania noweli. Jutro rozpocznie się czytanie drugie. Wszystkie pisma nieprzychylnie katolikom, a mianowicie konserwatywne, powtarzają dzisiaj artykuł florenckiej liberalnej „Nazione“, która głosi, że Papież wypiera się frakcyi katolickiej, że polecił ks. Biskupowi Koppowi, ażeby wręcz występował przeciw „nieprzejdanym“ dziennikom. Artykuł ten jest utworem gadzinowej prasy. Rzecz ma się zupełnie odwrotnie. Ks. Biskup Kopp otrzymał wskazówki, które wcale nie pójdą w smak katolikom. Dla tego też mógł dr. Windhorst oświadczyć dzisiaj donośnym głosem: „Centrum poczuwa się do solidarności z ludnością i episkopatem katolickim.“ Może to nie będzie przyjemnem dla tych, co spekulują na scyssy, ale jest to niezaprzeczona prawda.

„Köln. Volks Ztg.“ ogłasza odpowiedź Biskupów pruskich na pismo Papieża z dnia 6 stycznia. Biskupi dziękują za pochwałę udzieloną katolikom pruskim i stwierdzają konieczność swobody Biskupów w zarządzaniu kościelnym i wychowaniu duchowieństwa.

Pogłoska o mającej nastąpić zmianie w obsadzeniu ambasady francuzkiej w Berlinie jest według „Ag. Hav.“ zupełnie płonna.

Projekt uzupełnienia sieci kanałowej pruskiej przez wykopanie kanału z Dortmundu do portów Amizy i kanału łączącego Odre ze Sprewą przedłożony został cesarzowi do potwierdzenia i w tych dniach oddany zostanie sejmowi.

P. hr. Behr ubliżył był w parlamencie pamięci zmarłego wolnomysłnego posła dr. Huetera, głosząc, że nie bożycy wciśkał szynkarzom w czasie swych podróży agitacyjnych po 100 mk. aby tych pieniędzy użyli na uraczenie wyborców piwem, cygarami itd. Dowodów swych twierdzeń mówca nie przytoczył. Wolnomysłny komitet wyborczy w Gryfii, ujmując się za pokrzywdzoną czcłą niebożycy, wzywa p. hrabiego, ażeby wymienił świadków i miejscowości, gdzie się Hueter dopuszczał takiej propagandy, ponieważ sam honoru swego bronić już nie może.

Redaktor Prohl został dnia 8 b. m. odwiezionym do Berlina. Rozciągnięto nad nim dozór o wiele ścisły.

Ruch okrętów w porcie kameruńskim był według urzędowych sprawozdań w roku 1885 taki: Przybyło do Kamerunu od 1 stycznia do 31 grudnia parowców niemieckich 29, żaglowców 4, angielskich parowców 23, żaglowców 4. Wypłynęło niemieckich parowców 32, żaglowców 2, angielskich parowców 22, żaglowców 4. Ogółem więc przybyło 53 parowce i 5 żaglowców; odpłynęło 54 parowce i 6 żaglowców.

W. ks. następcą tronu bawarskiego choruje na pleuritis, z której się łączą powąsy lekkiego artrytyzmu. Zaatakowane jest lewe ramię. Niebez-

Dodatek.

pieczeństwa groźnego nie ma; nastąpiło już nawet pewne przesilenie choroby.

Król bawarski nie troszczy się o finansowe trudności i marzy ciągle o nowych budowach. Monachijski „Fr. Bl.“ pisze, że każe budować dwa nowe pałace, jeden w stylu bizantyjskim drugi w guście chińskim.

Stowarzyszenie Nowej Gwiny wybrało pozostałobowego wiceadmirała barona Schleinitza starostą obszarów zostających pod protekcją Niemiec w kraju cesarza Wilhelma i Archipelagu Bismarcka. P. Schleinitz przyjął wybór i pozyskał zatwierdzenie kanclerza.

„Północno-niemiecki Lloyd“ poczynił wszystkie przygotowania, aby pierwszy parowiec rzeszy mógł wypłynąć z Bremerhaven dnia 20 czerwca i oddać komunikacyę z Azją Wschodnią i Australią żadnej nie doznawała przerwy.

ROSYA.

* Dzienniki petersburskie donoszą, że komisya, istniejąca przy ministerstwie spraw wewnętrznych, uznała konieczność nakazu nabywania przez cudzoziemców dóbr z przynależnościami w powiatach pogranicznych. Komisya ta uchwaliła również zmianę paragrafu ustawy o przyjmowaniu poddaństwa rosyjskiego w ten sposób, iż osoby, przyjmujące takowe, wchodzi w posiadanie wszystkich praw, służących poddanym rosyjskim, dopiero w dziesięć lat po przyjęciu poddaństwa, jeżeli przez tych lat dziesięć zamieszkiwali w obrębie Rosyi.

W roku 1888 przypada 900 rocznica nawrócenia Rusi do chrześcijaństwa. Rosyjscy państwości bynajmniej nie zadowoleni z zesłorocznę uroczystości Cyrylo-metodyjskiej, przygotowują wielką demonstracyę.

Przy wyborach radnych miasta Rygi przeprowadzili Niemcy 19 kandydatów i 6 umiarkowanych Rosyan i Lotyszów.

FRANCYA.

* Głosy dzienników francuskich o rozprawach w Izbie nad banicyą ksiąząt. Stosownie do stanowiska, które zajmują dzienniki rozmaitych stronnictw, wyrażają one zapatrywania swoje o znaczeniu, które miało odrzucenie wniosku skierowanego przeciw ksiązgom. „Gaulois“ pisze: „Dzięki odrzuceniu projektu Riveta, wynika z przebiegu posiedzenia, o którym mowa, że 1) Izba posiadała ufność w rządzie; i 2) że rząd nie ma prawa wydalać ksiąząt. Monarchiści odnieśli zwycięstwo nie w dniu 4 października 1885 roku, ale w dniu odrzucenia wniosku krajowego.“

„Autorité“, organ Casagnac'a, mówi: „Był to dzień zwycięstwa dla nas, dzień nieznosny dla rządu a śmieszny dla republiki.“ „Justice“ ubolewając nad zwrotem, jaki zaszedł w tej sprawie, dodaje: „Rola prezesa ministrów nie polega na tym, żeby brał w obronę Orleanów. Był to bardzo niepomysłny dzień dla republiki, i powinna to zle starać się naprawić. Należy mieć słowo republika nie tylko na ustach, ale rozpocząć też nakoniec politykę, któraby była godną republiki. Jeżeli tego nie pojmuje minister prezydent, to nie tylko republika, ale i sobie samemu odda zia przysługę.“

„Jour des Debats“ czyni następującą przedmiotową uwagę: „Wielkiem zdarzeniem posiedzenia było niegłośne, ale stanowcze zerwanie stosunków pomiędzy p. Freycinetem a jego przeciwnikami ze skrajnej i radykalnej lewicy. Zerwanie to nie wyraziło się tak dobitnie w głosowaniu, jak raczej w wyrazach twarzy, zachowaniu się i nawoływaniu głośnym posłów. Za każdym słowem p. Freycineta spotykała się ze strony radykałów tak hałaśliwa i pospolita wrzawa i przerywanie, że obecny prezes nie ma już nic do pozazdrożczenia panu Ferremu.“

„République Fr.“ konstatuje, że skrajna lewica, jakkolwiek wielkie rości pretensje do udziału w kierownictwie sprawami publicznymi i udział ten ma zapewniony, to jednak wytrwale odmawia rządowi swego poparcia. Dziennik ten widzi w takiej taktyce nieprawidłowość, obrażającą gabinet i nie pojmuje, jakim sposobem może ministerstwo opierać się na części pewnych niezawodnych głosów w Izbie, a rządzić w duchu obozu nieprzychylnego.

„Rappel“ mniema, że p. Clémenceau znajdował się kilka razy sam ze sobą w sprzeczności i twierdzi, że przyjęty porządek dzienny wyposaży rząd w wielką moralną powagę. Pretendenci pojmają natomiast, że w razie potrzeby surowość prawa zwróci się przeciw nim. Izba jednak powinna raz przestać tracić czas nad kwestyami do niczego nie wiodącymi, a zając się natomiast ekonomicznem położeniem kraju.

HISZPANIA.

* Madrycka gazeta urzędowa ma dzisiaj ogłosić dekret o rozwiązaniu Kortezów. Wybory, które zostaną rozpisane na pierwszy tydzień kwietnia, nie będą prawdopodobnie zbyt ożywione,

albowiem republikanie postanowili zachować się biernie.

* Główny sprawca ostatniego rokosu w Kartaginie, na którego rozkaz śmiertelnie kula ugodziła generała Fojard, został rozstrzelany dnia 3 b. m., inni uczestnicy ruchu zasądzeni na dłuższe więzienie. Sledztwo wykazało, iż rokosz ten nie był ani dziełem Zorilli, ani innego przywódcy republikańskiego, lecz wyszedł z pobudek zupełnie osobistych. Garstka spiskowców działała na własną rękę i na własną odpowiedzialność. Korrespondent madrycki „Timesa“ donosząc o tem, pisze, iż teraz dopiero szersze koła publiczności dowiedziały się o spisku uknutym przed rokiem na życie króla Alfonsa. Zbrodnicy czynu podjęło się wykonać za cenę 20,000 fr., pewnie indywiduum, które przybyło już w tym celu z Londynu do Madrytu. Władze bezpieczeństwa jednak powiadomione wcześniej o projektowanym zamachu, poczyniły odpowiednie środki ostrożności; nie powiodło się im jednak pochwyć nastawionego siepacza, który w sam czas umknął w przebraniu mnicha za granicę.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, czwartek 11 marca

* Doniesienia urzędowe. Król nadał dyrektorowi administracyjnemu zakładu Charité w Berlinie, tajemnemu radcy rejencyjnemu Spinoli, order orła czerwonego trzeciej klasy z przepaską.

* Kapituła fromborska odwiedziła w poniedziałek, dnia 8 b. m. księdza kanonika Dindera w Królewcu, aby nowo mianowanemu Arcypasterzowi naszemu powinszować nowej godności. Ksiądz kanonik Dinder był honorowym członkiem tej kapituły.

* Reforma kredytu. Odbieramy pismo następujące:

„Już częstokroć zwracano uwagę w świecie kupieckim na potrzebę zaprowadzenia reformy przy udzielaniu kredytu. Pierwszy impuls do przeprowadzenia tego zamiaru zawdzięczamy Izbie handlowej w Dreźnie, która przed 5 laty spowodowała założenie Towarzystwa reformy kredytowej. Liczba tego rodzaju Towarzystw wzrosła obecnie do 185 o 25 tysięcy członków. Towarzystwa te, ciesząc się uznaniem i poparciem w świecie kupieckim, ograniczyły swe zadanie chwilowo na tem, aby:

- 1) swych członków za pośrednictwem informacyi w zaufaniu udzielanych chronić przed stratami w interesach handlowych;
2) za pomocą pewnego nacisku, wywieranego przez Związek tychże Towarzystw, rozgłaszanych po całym Niemczech, pościagać stare i wątpliwe zaległości, bez kosztów;
3) przez zjednoczenie Towarzystw w Związek pozyskać na zasadzie wzajemności informacyę szybkie, pewne, a mimo to tanie.

Rezultat działalności Towarzystw w zakresie monitorowania i ściągania wątpliwych pretensyi, okazał się dotychczas wedle sprawozdań kilku Izb handlowych nader korzystny, gdyż ściągnięto z takowych około 50 procent.

Udzielanie informacyi przez jawnych mężów zaufania i zarządy biur informacyjnych dają również pewną rokojmiję, że uniknie się udzielania ze samowiedzą fałszywych i niedostatecznych wiadomości.

W uznanej korzyści, jakie ztąd kupiectwu się nastrożają, postanowilo kilka tutejszych firm utworzyć w Poznaniu dla W. Ks. Poznańskiego podobne Towarzystwo, należące do ogólnego Związku tychże towarzystw. Na członków zarządu zostali wybrani pp. Maks Kantorowicz we firmie Hartwig Kantorowicz, Zygmunt Lissner we firmie M. Glückmann Kaliski, Edward Weinhagen, Rudolf Schulz, dyrektor Towarzystwa akcyjnego i „Posener Spritactiengesellschaft“, dr. Kuznetzan, techniczny dyrektor Westy, Adolf Kantorowicz, Julian Goldenring we firmie Leopold Goldenring.

Prowadzenie interesów Towarzystwa poruczone generalnemu agentowi p. B. Bernstein, którego biuro znajduje się przy ulicy Frydrykowskiej nr. 15.

Mniemamy, że założenie powyższego Towarzystwa jest w obec bardzo lichych stosunków kupieckich na czasie i niezbędne. Należy się spodziewać, że jeżeli wszystkie zawody i koła społeczności W. Ks. Poznańskiego wzajemnie popierać się będą, podjęte dzieło wyda dla swych członków korzystne pod względem pod względem finansowym owoce.“

* Teatr. Dziś na benefits p. Zapolskiej po raz pierwszy „Grymasznica“.

W sobotę po raz pierwszy obraz dramatyczny „Pan Tadeusz“.

* Na wielkiej sali bazarowej odbędą się w dniach 18 i 19 marca na cel dobroczynny dwa odczyty p. Alfonsa Parczewskiego na temat „Początki odrodzenia czeskiego“.

* W tutejszej szkole realnej odbył się przedwczoraj ustny egzamin abiturycenki. Obaj abiturycenci otrzymali świadectwo dojrzałości.

* Tutejsza nowomiejska apteka „pod Eskulapem“ przechodzi podobno z dniem 1 lipca na własność aptekarza Retzlaffe z Rogoźna.

* W parlamencie niemieckim rozdano już drukowane sprawozdanie posła Letochy z obrad komisji, która się zajmowała wnioskiem Koła

polskiego (ks. dr. Jazdzewskiego), żądającym uwzględnienia języka polskiego w sądzie. Sprawozdanie to obejmuje str. 21 i żąda w końcu uwzględnienia zmodyfikowanego wniosku polskiego.

* Wschowa. Podczas wesela zeszłej niedzieli u jednego z gospodarzy w Brennie powstała bójka, przyczem odniósł jeden z gości tak znaczne rany, że niebawem ducha wyzionął.

* Z Nissy donoszą, że tamtejsza rada miejska wystosowała petycyę do Izby deputowanych przeciwko antypolskiej ustawie szkolnej, odejmującej gminom prawo prezentowania nauczycieli. Petenci żarzą, że wcale po polsku nie umieją i że nawet wielu z nich polskiego języka nie słyszało itd.

* Mieszkańcy W. Strzeleca na Górnym Śląsku podali petycyę do Izby Panów o usunięcie proboszcza rządowego ks. Mücke'go, który 10 lat już rezyduje w tém mieście. Petycyę ta żąda, aby w ustawie kościelnopolitycznej raz na zawsze uniemożliwiono instytucyę proboszczy rządowych. Podobno innyparafi na Śląsku przyłączą się do tej petycy.

* Toruń. Zwyczajne walne zebranie Spółki akcyjnej Muzeum w Toruniu odbędzie się dnia 28 marca r. b. o godz. 4 po południu na sali Muzeum w Toruniu.

* Biblioteka rozdawana. Ks. Marcin Leśniak, prałat kapituły tarnowskiej, znany miłośnik literatury i posiadający bardzo wielką bibliotekę, obfitą nawet w tak rzadkie dzieła i białe kruki, jak Biblia ks. Wójka, wydana w r. 1599 w drukarni Łazarzowej w Krakowie, nie mogąc z powodu podanego wieku korzystać z tejże tak — jak to czynił za młodo, rozdawał — jak donosi „Unia“ — całą bibliotekę instytucyom tarnowskim. I tak „Gwiazda“ tarnowska otrzymała około 800 egzemplarzy, między temi piętnaście roczników pięknie oprawnych „Atenium“, wydawanego przez Kraszewskiego, nadto 30 roczników „Gwiazdki Cieszyńskiej“, 7 roczników „Wieńca“ i „Pszczółki“, nie licząc drobnych broszur i pism periodycznych. Nadto „Gwiazda“ otrzymała przesłany Fuhricha obraz: „Rozdina Pańska“ w złotych ramach. — Gimnazjum tarnowskie otrzymało dzieła naukowe i autorów klasycznych w ilości 263 dzieł, a 578 egzemplarzy; seminarjum teologiczne otrzymało dzieła teologiczne i filozoficzne w liczbie 840 egzemplarzy.

* Książę Karól Radziwiłł, syn księcia Michała Radziwiłła z Nieborowa, zmarł dnia 9 b. m. w dobrach swoich Szpanowie na Wolyń. R. i. p.

* 40,000 marek zlikwidował adwokat berliński dr. Katz pewnemu bankowi angielskiemu, który wytoczył jednemu z banków berlińskich proces o 28 milionów marek. — Koszta likwidacyjne adwokata byłyby wynosiły 120,000 marek, gdyby proces był przeprowadzony do końca. Bank angielski cofnął atoli skargę jeszcze przed terminem. Ponieważ p. dr. Katozi ofiarowano tylko 20,000 marek, — przeto sprawa pójdzie na drogę sądowną.

* Pomiędzy Paryżem a Monaco zderzyły się wczoraj dwa osobowe pociągi kolejowe; 10 wozów rostrzaskalo się, wiele osób zabitych, wiele poranionych.

* Największy dyament. W sierpniu roku 1884 zapowiedziano syndykowi kupiectwa londyńskiego nadesłanie z południowej Afryki białego dyamentu, ważącego 475 karatów. Syndykat odebrawszy ten klejnot, powierzył go jednemu z najdolniejszych szlifery, który przez ośm miesięcy pracował na wygładzeniu go i w kwietniu ukończył swoje robotę. Będzie to najwspanialszy ze znanych szlifowanych dyamentów i zarówno pod względem wagi, jako też barwy, czystości i ognia, prześcignie wszystkie „historyczne“ brylanty świata. Waga jego po oszlifowaniu jeszcze wynosi 230 karatów, podczas gdy słynny „Kohinur“ w skarbie koronnym wielko-brytyjskim, waży tylko 106, „Regent Francyi“ 136 3/4, brazylijska „Gwiazda Południa“ 125, a „Piggott“, 82 1/4 karata. Słynny „Wielki Mogol“ waży wprawdzie 279 karatów, jest to jednak kamień niekształtny, szlifowany we formie rozety, a gdyby został należycie oszlifowany, waga jego spadłaby na 140 karatów.

* Kalendarz. Jutro w piątek dnia 12go marca św. Grzegorza W.

Wschód słońca o godz. 6 minut 25. Zachód o godzinie 5 minut 56.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* W Kamieńcu Podolskim za inicjatywą znanego dr. J. J. Rolle'go, członka statystycznego Podolskiego komitetu, a naszego znanego pisarza, powzięto zamiar wydania dokumentów, z przeszłością Podola styczność mających; archiwum miejscowe podolskie i archiwum byłego za dawnych czasów general-gubernatora Tutolmina, ma dostarczyć potrzebnych do tego materiałów, i oto już mamy pierwszy tom, można to tak nazwać, dość spory, tej ważnej publikacyi. Do tego tomu weszły restrykta Katarzyny II, posyłane pomiędzy rokiem 1791—1793 M. Kreczownikowi (wszystkich ich 18), rozporządzenia rządowe za czasów Tutolmina 1793—1796 (jest ich 105) i niektóre dokumenta z czasów gubernatora Berchmana, który zarządził nowo utworzoną gubernię Braclawską (Braclaw teraz miasto powiatowe na Podolu).

Niektóre z tych dokumentów, zupełnie no-

wych i nieznanych, a także wiele rozporządzeń rządowych bardzo są ważne i rzucają nowe światło na ówczesne wypadki. Tak mamy tu bardzo ciekawe przyczynki do historii Unii na Podolu, pouczające wskazywać do dzieł szlachty-obywateli w tych stronach, do historii powstania Kościuski itd.

W przypiskach, zapewne ręką dr. Rolle'go skreślonych, wiele jest materiału genealogicznego i objaśniającej natury, tak ważnej jak dla historyków, tak i dla heraldyków.

Z wielkim więc oczekujemy upragnieniem dalszego rozwoju tej pożytecznej publikacyi, jednakże już w tym tomie znajdujemy tyle ciekawych i nieznanych szczegółów, n. p. w kwestyi Unii, że zamierzamy obszerniej o nich pomówić i czytelników „Kurjera“ zapoznać bliżej z temi rzeczami.

* Dictionnaire abregé de six langues slaves, rédigé par le professeur F. Miklosich, Vienne, Braumüller, 1885, str. 955.

W tym słowniku słowiańskim obok starosłowiańskiego języka znajdujemy następujące narzecza: polskie, serbskie, bułgarskie, czeskie, rosyjskie, a nadto tłumaczenie w języku francuskim i niemieckim. Dział polski opracował A. Brückner, profesor z Berlina, jest to bardzo piękne wydanie i rzecz w językoznawstwie naszym pożyteczna.

* Ogłoszenie konkursu imienia Sam. Bog. Lindego.

1) Akademia Umiejętności w Krakowie w myśl układu zawartego w dniu 10 lipca 1876 r. z Wielm. Ludwiką z Lindów Górecką, ogłasza niniejszem konkurs na prace do nagrody imienia Lindego.

2) Przedmiotem konkursu będą prace z języka polskiego, mogące posłużyć do uzupełnienia Słownika języka polskiego S. B. Lindego, a mianowicie: prace leksykoграфiczne, monografie z zakresu gramatyki, w związku języka polskiego z innymi słowiańskimi.

3) Prace konkursowe powinny odznaczać się metodą ściśle naukową i każda tworzyć powinna zaokrągloną i skończoną całość.

4) Prace nadsyłane być mogą również w rękopismach, lub też ogłoszone drukiem w ciągu trwania niniejszego konkursu. Prace nadsyłane być mają na ręce sekretarza generalnego Akademii.

5) Praca za najlepszą uznana otrzyma nagrodę w ilości 675 rubli; dwie inne najwyżej do niej treścią zbliżone, otrzymają każda po 337 rubli.

6) Czas trwania konkursu ustanawia się do końca grudnia 1888 roku. Prace nadesłane po 31 grudnia 1888 r., uwzględnione nie będą.

7) Przyznanie nagród i zawiadomienie o przyznaniu nastąpi na publicznym posiedzeniu Akademii Umiejętności w pierwszych dniach maja 1889 r.; wypłata zaś w dniu 8 tegoż miesiąca i roku, t. j. we dwa tygodnie po rocznicy urodzin S. B. Lindego.

8) Jeżeli nagrodzona zostanie praca już ogłoszona drukiem, natenazas autor przed otrzymaniem nagrody złoży w Akademii 50 egzemplarzy nagrodzonego dzieła. Pracę rękopiśmienną autor obowiązany jest ogłosić drukiem najdalej w ciągu jednego roku i nadesłać Akademii 50 egzemplarzy, w przeciwnym razie Akademia sama uwienieczone dzieło wydrukuje i natenazas autor otrzyma 50 egzemplarzy.

W Krakowie, dnia 22 listopada 1885. Stanisław Tarnowski, sekretarz generalny.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 10 marca

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Dr. Kruska z Kowalewa, Bloch z Berlina, Czabajski z Gostynia, Steuer ze Szczecina, Rudolf z Magdeburga.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Aussig-Ciepliecki 4 1/2 procentowe przyrytety kolejowe. Najbliższe ciągnięcie odbędzie się w kwietniu. Przeciwno stratom kursu, wynoszącym przy loosowaniu około 3 procent, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 4 fen. za 100 marek.

(W.) Poznań, 11 marca. (Sprawozdanie giełdowe.) Stan powietrza: mróz. Ztyo: bez int.

Cena wypowiedziana —, Wypowiedziano —, cent. marzec 122 —, placono, marzec-kwiecień 122 —, plać. kwiecień maj —, plać.

Okowita: słabo. Cena wypowiedziana —, Wypowiedziano —, ptr., marzec 34,50 pl., kwiecień 35,30 pl., kwiecień-maj 35,70 pl., maj 36,10 pl., czerwiec 36,80 pl., lipiec 37,50 pl., sierpień 38,10 pl., wrzesień 38,50 pl.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 33,90 pl. Wczoraj ofiar. za okowitę w miejscu bez beczki 34,10 mrk.

(Sprawozdanie urzędowe.) Okowita. (z beczką) — 100 litr. 10,000 0/0 Tralles. Wypowiedziano —, litr. cena wypowiedziana 34,40 marek, marzec 34,40 marek, kwiecień-maj 35,00 marek, czerwiec 36,80 marek, lipiec 37,50 mk., sierpień 38,10 m., wrzesień 38,50 mrk., w miejscu bez beczki 33,60 m.

Bydgoszcz, 10 marca. (Sprawozdanie izby handlowej.) Ceny za 1000 kg. Pszenica stale, piękna 147—149 mk., średnie gatunki 142—146 m., posłednia 135—140 m.

Zyto potr., najdelik. 118—120 mrk., posłednie 115—117 mrk. Jęczmień piękny gatun. 122—126 mrk., na paszę — mrk., posłedni 115—120 mrk. Owies w miejscu 120—126 marek. posłedni —, mrk. Groch wrzący 140—145, na paszę 120—125 marek. Okowita za 100 litr. a 100/0 34,00 m.

Wrocław, 10 marca 1886.

Zyto (za 2000 funt.) bez in., wypowiedziano —, cent. Cena wypowiedziano —, mk. marzec 127, —, żąd., kwiecień-maj 130, —, żąd., czerwiec 133, —, żądano, czerwiec-lipiec 130, —, żąd., wrzesień-październik 140, —, żąd.

Owies. Wypowiedziano —, cent. na miesiąc bieżący 130, —, żądano, kwiecień-maj 131, —, żądano, maj-czerwiec 133, —, żąd., czerwiec-lipiec 134, —, żąd.

Olę rzepiowy b. in., wypowiedz. —, cen., w miejscu —, żądano, luty 45, —, żądano, kwiecień-maj 45, —, żądano.

Okowita bez in., wypowiedziano 10,000 litr., w miejscu —, plać, marzec 34,30 pl., kwiecień-maj 35,40 pl., czerwiec 35,90 pl., czerwiec-lipiec 36,90 pl., lipiec-sierpień 38,00 pl., sierpień-wrzesień 38,80 pl., wrzesień-październik 39,00 pl.

Cena wypowiedziana na 11 marca: żyto 127, —, mrk., pszenica —, mrk., owies 130, —, mrk., rzep —, m., olę rzepiowy 45, —, okowita 34,50 m.

Ceny targowe z dnia 10 marca 1886.

Table with columns: Postanowienia, Za 100 kilogramów, miejskiej, deputacyi targow., i sub-columns for different types of grain and their prices.

Postanowienia komisji handlowej.

Table with columns: Postanowienia komisji handlowej, piękny, średni, posłedni, and rows for Rzep, Rzepik zimowy, Rzepik latowy, Lnic, Siemię lniane, Siemię konop.

Berlin, 10 marca (sprawozdanie urzędowe). — Pszenica, za 1000 kilogramów, w miejscu żąd. 140 do 162 według jakości; na miesiąc bieżący plać. —, na kwiecień-maj plaćono 154,75—155,50, na maj-czerwiec plać. 157,25—158,00, na czerwiec-lipiec plać. 160,50—159,75. Wypowiedziano —, cent. Cena wypowiedziana —, m.

Zyto za 1000 kilogr. w miejscu pl. 130—137 według jakości; na miesiąc bieżący plaćono —, na kwiecień-maj plać. 136,50—136,75—136,25, na maj-czerwiec pl. 137—137,50—138,25, na czerwiec-lipiec plać. 139,00—139,75, na lipiec-sierpień pl. —, na wrzesień-październik pl. 141,50—141,75. Wypowiedziano —, cent. Cena wypowiedziana —, m.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 123 do 160 według jakości, na miesiąc bieżący plaćono —, na kwiecień-maj plać. 126,25—126,50, na maj-czerwiec plać. 128,75, żąd. —, na czerwiec-lipiec plaćono 131, —. Wypowiedziano —, cent. Cena wypowiedziana —, m.

Kukurudza w miejscu plać. 119—125 według jakości, na kwiecień-maj plaćono 109, —, na maj-czerwiec plać. 108,75 mk. Wypowiedziano —, cent. Cena —, m.

Olę rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki plać. 43,5 mrk., w miejscu z beczką —, mrk., na miesiąc bieżący plaćono 44,1—41, na marzec-kwiecień 44,1—41, kwiecień-maj plać. 41,4—41, na maj-czerwiec pl. 44,4, na wrzesień-październik plać. 45,9, na październik-listopad pl. —, m. Wypowiedziano —, cent. Cena wypowiedziana —, m.

Okowita. Za 100 litrów a 100 pret. — 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki plaćono 36,3 m., w miejscu z beczką —, n., na miesiąc bieżący plaćono —, na marzec-kwiecień plać. —, na kwiecień-maj plać. 37,4—37,6, maj-czerwiec pl. 37,7—37,9, czerwiec-lipiec pl. 38,5—38,7, na lipiec-sierpień 39,6—39, —, na sierpień-wrzesień plaćono 40,1—40,3. Wypowiedziano —, —, litrów. Cena wypowiedziana —, —.

Telegram giełdowy.

Kurjera Poznańskiego.

Berlin, 11 marca 1886. (Kursa końcowe.)

Table with columns: Ziemiopłody, Kapitały, and rows for various commodities like Pszenica, Żyto, Olę rzep, Okowita, and currencies like Konsol, Poz. 4 1/2, etc.

Siostry Miłosierdzia w Poznaniu przy ulicy Ogrodowej, przyjmują z podziękowaniem stare płótno, którego potrzebują wiele do opatrywania chorych dzieci w szpitalu dziecięcym. Liczba dziełek opatrywanych w szpitalu ciągle się wzmaga.

Adres: Przełożona Zakładu Sióstr Miłosierdzia przy ulicy Ogrodowej, Poznań.



Dnia 10-go marca zasnęła w Bogu opatrzona śś. Sakramentami

Wanda z Skórzewskich
KARŚNICKA.

Exportacja odbędzie się w niedzielę 14-go b. m. o godz. 6 z Czachór do Droszewa; nazajutrz nabożeństwo żałobne i spuszczenie zwłok do grobu rodzinnego, o czem donosi w smutku pograżony (1778)

mąż i rodzina.

Walne zebranie

Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w W. Ks. Poznańskim odbędzie się **dnia 16-go i 17-go marca r. b.** we wtorek i środę na wielkiej sali w Bazarze w Poznaniu od godziny 10-tej przed południem dnia pierwszego. We wtorek o godzinie 9-tej rano odbędzie się nabożeństwo u Pary na intencję Tow. — Wstęp na salę obrad dozwolony tylko członkom Tow. za biletami, które Dyrekcjom Tow. filialnych wraz z porządkiem dziennym przesyłane zostały. — Dla nuczłunków, chcących jako goście brać udział w obradach, wydaje karty wstępu bezpłatnie sekretarz Zarządu Wny K. Koszutski w Poznaniu, Święty Marcin nr. 28, I. (1660)

Poznań w lutym 1886. (1660)

Zarząd Centr. Tow. gosp. w W. Ks. Poznańskim.

Walne zebranie

Członków Towarzystwa Pomocy Naukowej imienia Karola Marcinkowskiego odbędzie się w tym roku w **środe dnia 21 marca**, o godzinie 4 tej na większej sali bazarowej. (1772)

DYREKCJA
Towarzystwa Pomocy Nauk. I. K. M.

Aptekarza Radlaura Regenerator do farbowania włosów,

bez ołowiu i z gwarancją nieszkodliwości dla zdrowia, ma tę wyborną własność, iż przywraca **każdemu włosom pierwotny kolor**, jaki miały, bądź jasny, bądź brązowy, bądź też czarny. Nie jest on nienaturalnym środkiem do farbowania włosów, jak ekstrakt orzechowy, kamień piekielny lub cukier ołowiany, a jego działanie chemiczne na tem polega, iż dostarcza włosom pierwiastku zabarwiającego (barwnik siarczynowy, który utracił, a z drugiej strony farbowanie za pomocą ekstraktu orzechowego musiałoby być odzienne ponawiane i wpadało zaraz każdemu w oczy, natomiast Radlaura Regenerator do farbowania włosów przywraca pierwotny kolor włosów na drodze naturalnej, a kilkakrotnie użycie starczy na kilka tygodni. Butelka = 1 marka 50 fen. (1214)

Przepis używania.

Najlepiej jest przed udaniem się na nocny spoczynek pomacać obficie włosy za pomocą gąbki lub szczołki Radlaura Regeneratorem do farbowania włosów i potem przeczesać głowę grzebieniem. Butelka = 1 marka 50 fen.

Radlaura krol. uprzyw. Czerwona Apteka w Poznaniu.

Dla uchronienia się od całkiem bezskutecznych, nasładowanych środków należy żądać wyraźnie jedynie prawdziwego Regeneratora do farbowania włosów z Czerwonej Apteki Radlaura w Poznaniu.

J. Komendziński
malarz dekoracyjny

Poznań, św. Marcin 9

poleca się do wykonywania wszelkich prac malarskich i pozłocicznych, specjalnie zaś do upiększenia kościołów i kaplic w prawdziwym kościelnym stylu. (1693)

Poztaca ołtarze i wszelkie sprzęty kościelne i zajmuje się budowaniem tychże. Maluje obrazy nowe i odnawia stare, nawet w najgorszym znajdując się stanie, podejmuje się w ogóle wszelkich prac wymagających artystycznego wykonania po bardzo przystępnych cenach przy rzetelnym usłudze.

Wexle kupców i przemysłowców

pochodzące z przedsiębiorstwa ich zawodu a opatrzone dwoma odpowiedniami podpisami dyskontujemy teraz po zmniejszonej stopie procentowej (1774)

3 procent.

obliczając sobie 1/2% prowizji bankierskiej.

Bank Włociański w Poznaniu.

Drogerya

Jasiński & Ołyński

Poznań, Śty Marcin nr. 62

poleca

Oliwy do machin, (1247)

Smarowidło na osie,

Tran szwedzki Bergen,

Oliwa na patentowane osie Malaga,

Dwusiarczyk wapna,

Makuchy Iniane i rzepiowe,

Farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym,

Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną,

Modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowym niezbędne.

Kurs handlowy

rozpocznie się 5 kwietnia r. b. Program fo. (1729)

Prof. Szafarkiewicz.

Każdy nagniotek

rogówki i brodawki wytepia się bez bólu i niezawod. skutkiem w najkrótszym czasie **powwszechnie słynnym i jedynie prawdziwym środkiem specjalnym aptekarza S. Radlaura, smarując tylko pedzelkiem.** (1087)

Karton z flaszeczką i pedzelkiem, 50 fen. Z powodu wielu bezskutecznych nasładowań należy się atoli wyraźnie żądać: jedynie **prawdziwego środka** na nagniotki **aptekarza Radlaura** w Poznaniu, Czerwona apteka.

Instrumenta
chirurgiczne i opatrunki.



Orłowski i Sp.
w Poznaniu.

NB. Wszelkie reperacje spiesznie uskuteczniają się.

Tylko 5 marek!

300 tuzinów **kobiercy** w pysznych tureckich, szkockich i pstrych wzorach, 2 metry długie i 1 1/2 metra szerokie, musi być szybko wyprzedanych i dla tego kosztuje jeszcze tylko 5 m. za poprz. nadesię lub za zaliczką. Stosowne dywaniki przed łóżka para po 3 marki. **Adolf Sommerfeld, Dreźnie.**

Poleca się sprzedającym z drugiej ręki. (1773)

Ruskie sardynki 10 f. sudek 3 m., Węgorz w maryn. 9 f. puszką 3 m., Pomorskie minogi (węgorzyki) 10 f. sudek 4,50 m. (1768)

Węgorz wędzony funt po 1,40 m. Sledzie opiekane 10 f. sudek 3 m. poleca pod zaliczką w przedn. tow. **Otto Auschütz, Gryfa (Greifswalde).**

Na wielki post

polecam mój skład zaopatrzony w postne artykuły, jak świeże, wędzone, suszone i marynowane ryby. Astrachański i uralski kawior, sardynki w oliwie, krajowe i zagraniczne sery, szczególnie zaś polecam codziennie świeże ryby morskie funt po 30—35 fen. (1530)

S. Samter jr.
obok hotelu francuzkiego.

Na wielki post

polecam najpiękniejszy astr. kawior wędz. i marynowane lososia i węgorza, marynowane sledzie baltyckie w 1/4 1/2 i 1/1 puszkach, appetit sild, sardynki w oliwie, wyborne sledzie matjes i Julbrand, anchovis, prawdziwe brab. sardale, piękne sery: holenderski, szwajcarski, limburski, fromage de Gervais, Brie, Camembert.

Jakób Appel.

Stokfisz
suchy

ale tylko w najlepszym gatunku poleca (1648)

J. N. Leitgeber.

Dla archidiecezyi
gnieźnieńskiej i poznańskiej
już wyszły
Wskazówki i modlitwy
JUBILEUSZOWE
na rok Pański 1886
wydał
Ks. Dr. Łukowski,
repetent seminarjum w Gnieźnie.
Wydanie trzecie poprawne.
Cena 20 fen.

Do 10-ciu egz. jeden w dodatku, do 100 egz. 10 w dodatku.

Książeczki tej po cenie wyżej wymienionej nabywać można u autora i w księgarni **J. B. Lange** w Gnieźnie jako też w **Drukarni Kuryera Poznańskiego** (Poznań, św. Marcin 16), której szanowny autor oddał ją w **wyłączny komis**, i która to Drukarnia na żądanie uskutecznia wszystkie przesyłki prosząc o wczesne zamówienia.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

STANISŁAW PONIATOWSKI
KASZTELAN KRAKOWSKI
Ojciec króla Stanisława Augusta
napisał
Klemens Kantecki.

Dzielo to obszernie w dwóch częściach nabyć można w **Drukarni Kuryera Pozn.** za 3 m. Pierwotna cena 7,50 m.

Herbaty chińskie

ostatniego sprzętu funt po 3, 4, 5 i 6 Marek, również doskonale prusze herbaciane po 2 Marki funt.

Importowany rum, arak i koniak

Oliwę nicejską,
świeżą, — wanilią burbońską, ocet francuski, esencją do robienia octu.

Wyskok mięsny
Liebiga i dr. Papilskiego.
Kwas i sok cytrynowy.

Prawdziwe
holenderskie kakao

w oryginalnych puszkach i luźno na wagę poleca po najtańszych cenach (1410)

R. Barcikowski.
Poznań.

LAMPY
stołowe i wiszące

we wielkim wyborze
poleca

B. Szulczewski
Stary Rynek nr. 53/54.

Skład porcelany, szkła, tac i t. d.

Stare wina węgierskie

dla rekonwalescentów od 3 do 20 m. za butelkę, wytrawne łagodne i słodkie, poleca handel win hutowny i detalicznie

A. Pfitzner,
Poznań i Mad na Węgrzech, własne winnice.

Aparaty gorzelnicze

do ciągłego odpalania — tak oddziałowe jako też systemu Savalle'a, — które od lat wielu w fabryce mój z jak najlepszym rezultatem się wykonuje, polecam na nową kampanią po bardzo przystępnych cenach.

Gotowe całkowite aparaty są każdego czasu w fabryce do obejrzenia, jako też pojedyncze części zawsze w znacznym zapasie. (1767)

J. Krysiwicz,
fabryka i skład wyrobów z miedzi i mosiądzu,
Śty Marcin nr. 65.

Kartki
Communio Paschalis
roszyła odwrotnie
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Bezpłatne wypożyczalnie książek.

Barcin, Antoni Wagner, kupiec.
Bnin, Wojciechowski, organista.
Borek, Jan Walczyński.
Brodnicza, Kazimierz Lipiński.
Budzyń, Józef Kubacki, stolarz.
Bak, Jan Gorzelnicki, organista.
Bydgoszcz, H. Rogaliński.
Chełmno, Florian Łukowicz, intro-
ligator.
Chelmska, Sobieski, sen.
Chodzież, Józef Fleischer, stelmach.
Czarnków, Łukasz Służewski, organista.
Czempin, Klehta, obywatel.
Czerniejewo, Antoni Szczepankiewicz,
Czersk, Jan Konitzer.
Dubin, R. Medlewski, obywatel.
Gdańsk, J. Doering.
Gniezkowo, Jan Kujawski, krawiec i organista.
Gniezno, Albin Nawrocki, (ulica Trzemeszńska nr. 105).
Gołańcz, Antoni Buxakowski, rólnik.
Gostyń, Dzwikowski, cyrulik.
Grabów, Dr. Ozogowski.
Grodzisk, Niejacki Julian.
Inowrocław, Rosiński, kościelny, (ul. Kasztelańska nr. 1).
Jaraczewo, Franciszek Godurkiewicz, organista.
Jarocin, S. Rydlewski, cyrulik.
Jerzyce pod Poznaniem, Jan Wojkiewicz, (pod nr. 52).
Jutrosin, Góralski, organista.
Kamionka, pani Rewicka.
Keynia, Jan Kawczyński.
Kempno, Aleksander Lis, kupiec.
Kębowo, Michał Hełmiński,
Klecko, Teofil Ludwiczak.
Kobylin, Leopold Gallus.
Koronowo, Kiedrowski, zakrystyan.
Koscin, Franciszek Nowakowski.
Kościerzyna, August Czarnowski.
Kórnik, Smulkowski, dzierżawca.
Kostrzyn, K. Gorzelnicki, organista.
Kowalewo, J. Przybyszewski, Obe-
rzysta.
Kozmin, Moll, kupiec.
Krobia, S. Moderski.
Kruszwica, K. Osiniński, kupiec.
Krzywina, B. Czesowski, kupiec.
Książ, Dr. Karchowski.
Kwiecień, Wojciechowski, organista.
Leszno, Kiełpiński, mistrz krawiecki.
Lubawa, Dr. Rzepnikowski.
Lwówek, K. Kromczyński, właściciel i mistrz młynarski.
Labiszyn, A. Buxakowski, kupiec.
Lekno, Bol. Zborowski.
Łopienno, Anastazy Kiełczewski.
Łobżenica, J. Żędkowski, mistrz stolarski.
Margonin, Michał Klasiński, obywatel.
Miasteczko, Maksymilian Celler.
Miejska Górka, A. Skwierzyński.
Mikstadek, Julian Biezyk, kupiec.
Mogilno, Józef Stark, kupiec.
Mosina, Jan Jaworski, obywatel.
Mroza, A. Majszewski, rzeźnik.

Murowana Goślina, Pieniężny, organista.
Nakło, Damazy Dymalski.
Nowy most, Andrzej Piątkowski, stolarz.
Oborniki, Grosman, budowniczy.
Obrzycko, Wincenty Hejnowicz, kupiec.
Opalenica, Piotr Szumiński, mistrz krawiecki.
Osieczna, Maksymilian Szydłowski, obywatel.
Ostroróg, Józef Dondajewski, organista.
Ostrów, Gitzler, obywatel.
Ostrzeszów, Bielawski, introligator
Piła, Paweł Glowacki, Rynek.
Pelplin, Jan Krzyżanowski.
Pleszew, Zboralski, kupiec.
Pniewy, M. Bogusławski, kupiec.
Pobiedziska, Marcin Koczorowicz, mistrz szewski.
Pogorzela, Matysiewicz.
Pogorzelic, Piotraszewski, organista
Poniec, W. Miśkiewicz, introligator
Powidz, Wojciech Wysocki.
Poznań, Chwaliszewo 41, Krakowski, mistrz stolarski.
Pszczyca, Franciszek Kolan.
Racibórz, Jakób Pootta, kupiec.
Raszków, Sylwester Dzieczkowski, balbierz.
Rogowo, Teofil Smięciński, organista.
Rogoźno, Leon Pucyca, mistrz blacharski.
Ryczywół, Fr. Rejowski.
Rynarzewo, Hieronim Tomaszewski, organista.
Sierakowice, Józef Kunkel.
Sierakowo, W. Kostrzyński.
Skoki, Józef Walowski, organista.
Smigiel, T. Radkiewicz, kupiec.
Solec, Jan Zieliński, obywatel.
Srem, Stanisław Krajewicz.
Sroda, Franciszek Zaremba.
Starogród Pr., Piotr Heyn, organista.
Strzałkowo, Laskowski, mistrz stolarski.
Strzelno, Józef Baliński.
Stęszewo, S. W. Bielski, kupiec.
Sulmierzyce, Józef Sosiński, mistrz szewski.
Swarzędz, Michał Bialik, siodlarz.
Świecie, Stan. Wardecki jun.
Szamotyły, Białasik, kościelny.
Szubin, F. Anders, kupiec.
Toruń, Witt, kupiec.
Trzemeszno, Pl. Kozierowski, szewc
Ujście, Karol Górny, zegarmistrz.
Wągrowiec, Franciszek Degórski.
Wąbrzeźno, J. Poblodzi.
Witkowo, Gaworzewski.
Wronki, Degórski.
Września, B. Szyperski.
Wysoka, Franciszek Bederski.
Zaniemiśl, Teofil Stypczyński.
Zbąszyń, A. Graszynska.
Złotowo, Antoni Śliż.
Zerków, Ol-jniczak, kupiec.
Znin, S. Rogaliński, kupiec.

Towarzystwo Czytelnia Ludowych w Poznaniu.

Brockhaus'
Conversations-Lexikon.
Mit Abbildungen und Karten.
Preis a Heft 50 Pf.

Dobra
w Galicyi

każdej wielkości, sprzedaje dyrektor dóbr **Bürgel w Lwowie**, ul. Cmentarna l. 7.

Handel kolonialny

od lat 12-tu z stałą i pewną klientelą z powodów nieprzewidzianych a koniecznych jest na sprzedaż. Blizsza wiadomość w Ekspedycji „Kuryera Poznańskiego.“ (1764)

Bazar Poznański
w Poznaniu

poszukuje od dnia 1go kwietnia r. b. **kelnera lub chłopca**, mającego chęć kształcenia się w usłudze i **zdatnego stangreta.**

Osobiste przedstawienie konieczne.
Administracya.

Sala Lamberta.
We wtorek d. 23 marca o godz. 7 1/2 wieczorem
KONCERT
Marceliny Sembrich.

Biletów na krzesła numerowane po 5 m. na miejsca do stania po 3 m. nabyć można u pp. Ed. Bote & G. Bock. Zamówienia na bilety wykonuje się tylko za poprzednim nadesłaniem należytości. (1775)

30,000 marek.

Przeszło trzydzieści tysięcy marek jest do wypożyczenia pupilarnie przez **Wgo Kubińskiego w Srodzie.** (1776)

Rzadzca

Polak, w średnim wieku, żonaty, z małą rodziną, będąc 23 lata w Parzenzewie, a po śmierci JW. Hr. Potworowskiego, dla zmiany administracyi od 1 lipca 1885 był zmuszony miejsce opuścić, poszukuje od każdego czasu odpowiednio go stanowiska. Adres: **J. Szworz, Ptaszkowo p. Grodzisk.** (1771)

Drogerya

z nieprzewidzianych stosunków jest pod warunkami korzystnymi do sprzedania. Gdzie? wskaże Ekspedycya „Kuryera Poznańskiego.“ (1765)

Kilku elewów gospod.

z lepszym wykształceniem, biegłym w piórze, poszuk. posady na 100 mk. pensji.

P. Teysandier
(1770) Wielkie Garbary 8.

Główny skład lakierów angielskich na powozy i szory z Firmy Nobles Hoare, Londyn.